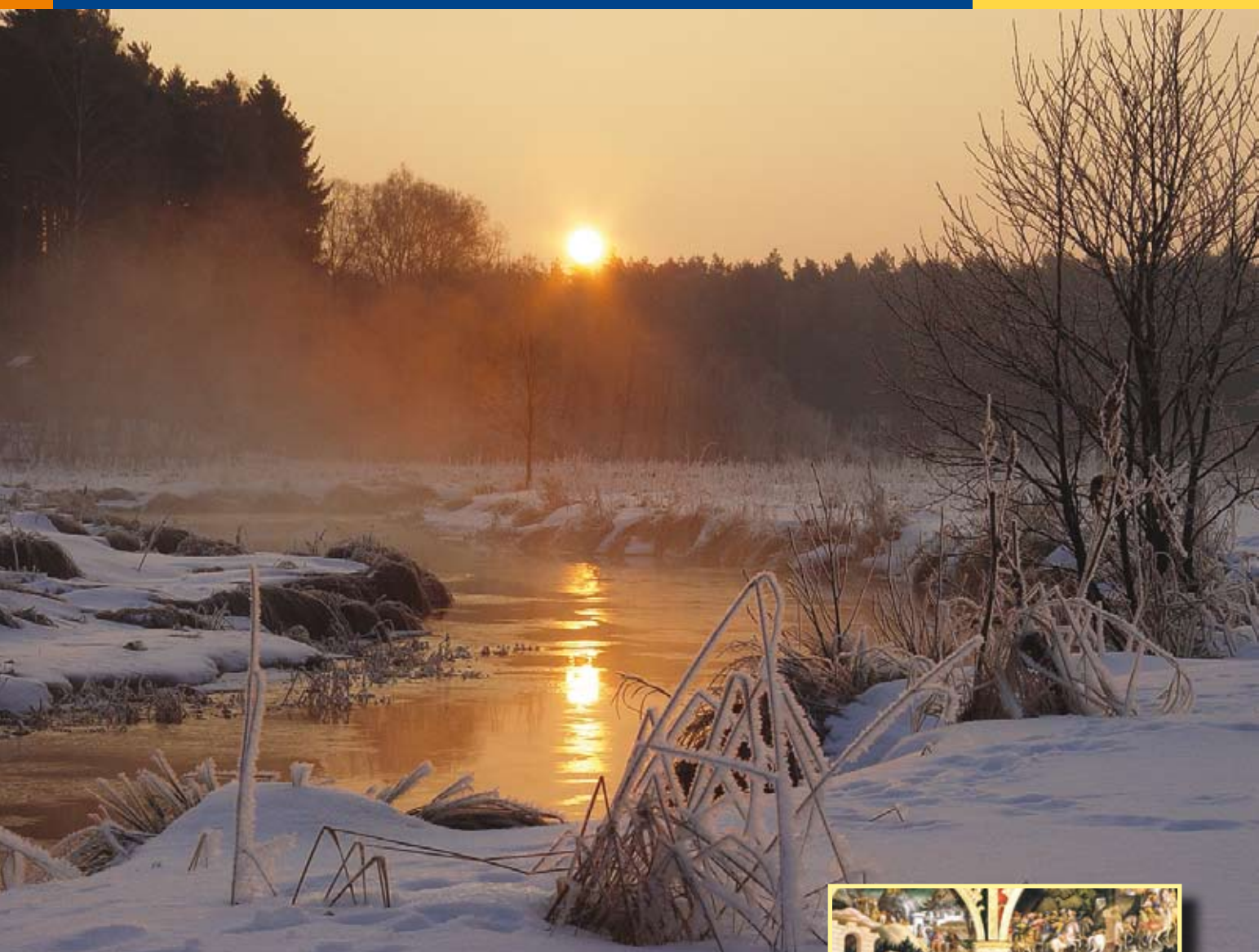


biuletyn



REGIONALNEJ DYREKCJI LASÓW PAŃSTWOWYCH

W TORUNIU



*Podnieś rękę, Boże Dziecię,
Błogosław Ojczyznę miłą!*

*Czytelnikom naszego Biuletynu,
Ich rodzinom i bliskim życzę pięknej Wigilii,
pogodnych Świąt Bożego Narodzenia
oraz zdrowia i wszelkiej pomyślności
w nadchodzącym Nowym Roku*

Janusz Kaczmarek

*Dyrektor Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu
Toruń, Boże Narodzenie 2010 roku*





REGIONALNA DYREKCJA LASÓW PAŃSTWOWYCH W TORUNIU

87-100 Toruń, ul. Mickiewicza 9
tel. 56 65 84 300, 56 65 84 310
fax 56 65 84 366
e-mail: sekretariat@torun.lasy.gov.pl
www.torun.lasy.gov.pl

DYREKTOR

Janusz Kaczmarek

Z-CA DYREKTORA DS. EKONOMICZNYCH

Roman Dobrzyński

Z-CA DYREKTORA DS. GOSPODARKI LEŚNEJ

Witold Pajkert

Sekretariat dyrekcji tel. 56 62 22 583; fax 56 62 24 407

A. Pion dyrektora, D

1. Wydział Organizacji, Kadr i Szkoleń, DO tel. 56 65 84 343
Naczelnik **Agnieszka Mularzuk**
organizacja@torun.lasy.gov.pl
2. Wydział Kontroli, DK tel. 56 65 84 303
Naczelnik **Lech Niesłuchowski**
kontrola@torun.lasy.gov.pl
3. Stanowisko ds. Informacji i Komunikacji tel. 56 65 84 326
Społecznej - rzecznik prasowy, DR
Specjalista **Mateusz Stopiński**
rzecznik@torun.lasy.gov.pl
4. Stanowisko ds. Łowiectwa, DŁ tel. 56 65 84 309
Główny specjalista **Piotr Beszterda**
hunt@torun.lasy.gov.pl
5. Stanowisko ds. Szkodnictwa Leśnego tel. 56 65 84 352
i Ochrony Mienia, DS
Główny specjalista **Robert Paciorek**
straz@torun.lasy.gov.pl
6. Stanowisko ds. ekologii i edukacji leśnej tel. 56 65 84 354
Główny specjalista **Tadeusz Chrzanowski**
edukacja@torun.lasy.gov.pl

B. Pion zastępcy dyrektora ds. gospodarki leśnej, Z

1. Wydział Hodowli Lasu, ZH tel. 56 65 84 341
Naczelnik **Jan Pakalski**
hodowla@torun.lasy.gov.pl
2. Wydział Ochrony Lasu, ZO tel. 56 65 84 340
Naczelnik **Kazimierz Stańczak**
ochrona@torun.lasy.gov.pl
3. Wydział Zasobów, ZZ tel. 56 65 84 378
Naczelnik **Andrzej Stetkiewicz**
zasoby@torun.lasy.gov.pl
4. Wydział Infrastruktury Leśnej, ZI tel. 56 65 84 334
Naczelnik **Marek Wyzlic**
infrastruktura@torun.lasy.gov.pl

C. Pion zastępcy dyrektora ds. ekonomicznych, E

1. Wydział Finansowo-Księgowy, EF tel. 56 65 84 321
Główny księgowy **Danuta Kołtun**
finanse@torun.lasy.gov.pl
2. Wydział Marketingu, EM tel. 56 65 84 336
Naczelnik **Dariusz Meyer**
marketing@torun.lasy.gov.pl
3. Zespół Analiz, EA tel. 56 65 84 327
Główny specjalista - kierownik **Hanna Kowalska**
planowanie@torun.lasy.gov.pl
4. Zespół Informatyki, EI tel. 56 65 84 325
Kierownik **Mirosław Derwojed**
informatyka@torun.lasy.gov.pl

w numerze

Troska o lasy dotyczy nie tylko leśników – 5 pytań do księdza biskupa Edwarda Janiaka, Krajowego Duszpasterza Leśników	3
Święta, rodzina i szczęście	5
Prezentujemy Nadleśnictwo Gniewkowo	6
Szkółka kontenerowa w Nadleśnictwie Dobrzejewice	14
Goście z Zielonej Góry	16
Podróże dookoła świata – Patagonia, Patagonia	17
Najładniejsza osada leśna – 2010	20
Karty z naszej historii. Historia rodziny leśniczego Władysława Urbańskiego ...	22
Pojedziemy na łów	28
Więcej kuropatw i zajęcy Lasy na Targach Myśliwskich Zawody strzeleckie Psy z charakterem Trofea myśliwskie	
Świąteczna galeria. Scenki z życia lasu	32
Z Technikum Leśnego	34
Piłują po mistrzowsku Nie ma łatwych konkurencji Zespół Szkół Leśnych na targach Będę tęsknić Goście z Niemiec	
Z Wyższej Szkoły Zarządzania Środowiskiem	36
Gaudeamus igitur Konferencja w Tleniu	
110. Zjazd Polskiego Towarzystwa Leśnego	38
Z żałobnej karty. Śp. Jerzy Szafkowski (1948-2010)	39
Protest skuteczny	40

Nr 4/57/październik - grudzień 2010 • ROK XIII

ISSN 1507-0395

biuletyn



REGIONALNEJ DYREKCJI LASÓW PAŃSTWOWYCH W TORUNIU

Wydawca:
Regionalna Dyrekcja
Lasów Państwowych w Toruniu

Oddano do druku:
10 grudnia 2010 r.

Redaktor prowadzący:
Tadeusz Chrzanowski
tel. 56 65 84 354
e-mail: edukacja@torun.lasy.gov.pl

Zdjęcie na
I stronie okładki:
Waldemar Wencel

Rada redakcyjna:
Jerzy Bargiel, Małgorzata Burnicka - Beszterda,
Daniel Kruczkowski, Agnieszka Mularzuk,
Jan Pakalski, Michał Piotrowski,
Stanisław Słomiński, Kazimierz Stańczak,
Mateusz Stopiński



Opracowanie graficzne i przygotowanie do druku:
Studio Artystyczno-Reklamowe „Pomorze” - Marek Abramowicz
tel. 52 340 22 50; 602 304 778

Skład DTP: Andrzej Regula

Biuletyn Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu
jest zarejestrowany w Sądzie Okręgowym w Toruniu,
Wydział Cywilny Sekcja Rejestrowa, pod numerem Pr 255



FSC Trademark 1996 © Forest Stewardship Council A.C.
Akredytowana certyfikacja FSC
oznacza, iż las jest dobrze zarządzany
zgodnie ze ściśle określonymi
standardami ekologicznymi,
społecznymi i ekonomicznymi
Certyfikowane przez SGS QUALIFOR SGS-FM/COC-0916



Rozmowa z księdzem biskupem
EDWARDEM JANIAKIEM,
krajowym duszpasterzem leśników

nabrali odwagi i otwarli się na przyjęcie nauki Chrystusowej, zgodnie z wezwaniem Sługi Bożego Papieża Jana Pawła II - „Otwórzcie drzwi Chrystusowi”.

W duszpasterstwie zawodowym bardzo ważnym elementem jest możliwość bezpośredniego kontaktu ze środowiskiem leśnym. Każdy ksiądz – regionalny duszpasterz jest do dyspozycji, co oznacza wychodzenie na przeciw oczekiwaniom ludzi o bardzo specyficznej wrażliwości. Odczuwanie i odkrywanie Boga dokonuje się na różne sposoby, zwłaszcza we współczesnych, pluralistycznych społeczeństwach, wśród których dominuje profesjonalizm w wykonywanych zawodach, poczynając od nauk ścisłych, medycyny, po wiedzę humanistyczną, naukę

TROSKA O LASY dotyczy nie tylko leśników

■ Podobno, będąc w wieku szkolnym Jego Ekscelencja zmierzył się najpierw z powołaniem do leśnej profesji. Jak to było naprawdę?

Urodzony na Dolnym Śląsku, w Malczycach nad Odrą, podjąłem decyzję rozpoczęcia nauki w Technikum Przemysłu Leśnego w Sobieszowie. Tam spotkałem uroczych Profesorów i Wychowawców, a wśród nich nieżyjącego już bardzo wymagającego od siebie i innych – Księdza Prałata Antoniego Kamińskiego. Jak myślą sięgam przed ponad 40 laty

– to, wówczas odkryłem pierwsze pragnienie służby człowiekowi w kapłaństwie. Mocowanie z sobą trwało dość długo i oto po drugim roku studiów specjalistycznych w Poznaniu postanowiłem przerwać studia na Wydziale Technologii Drewna, a rozpocząć studia teologiczne w Wyższym Seminarium Duchownym we Wrocławiu. Dzisiaj już ta szkoła nie istnieje, a my absolwenci spotykamy się corocznie, dzieląc między sobą ciężar codzienności. Ta wspólnota szkolna jest dla

siebie nawzajem swoistą rodziną i to jest naprawdę piękne.

■ Dzisiaj jest Ksiądz Biskup krajowym duszpasterzem leśników, a to gwarantuje częste kontakty z ludźmi lasu. W większości diecezji w Polsce działają regionalni duszpasterze. Co jest istotą tej specjalnej kapłańskiej posługi?

Leśnicy zapisują się w piękną kartę historii naszej Ojczyzny. Praktyka duszpasterska pośród tej grupy zawodowej

leśników, jak i wielu innych, wiadomo, została wznowiona po roku 1990. Znikają obawy przed złym wpływem Kościoła na życie społeczne narzucane Polakom przez materialistyczny, filozoficzny system w minionych

dziesięcioleciach naszej historii. Nauka społeczna Kościoła i proces nowej ewangelizacji nie chcą niczego zabierać ludziom. Przeciwnie, wnoszą do życia wartości, które ubogacają człowieka duchowo i przynoszą mu wewnętrzną wolność. Potwierdzają to postawy ludzi rozprostowanych psychicznie, którzy

pastoralną Kościoła i wreszcie społeczne czy indywidualne wykonywanie życiowych zadań. Dokładne poznanie charakteru poszczególnych profesji, w większym stopniu determinuje kapłana do skuteczniejszego wpływu na daną grupę zawodową. W duszpasterstwie leśników są naznaczeni księża przy regionalnych dyrekcjach Lasów Państwowych, mnie pozostaje – jako delegatowi Episkopatu – koordynacja tej służby.

■ Czasy się zmieniają. Zawód leśnika, podobnie jak współczesny świat, jest jakby mniej romantyczny. Jak Ksiądz Biskup postrzega naszą grupę zawodową? Co powinniśmy pielęgnować, czego bronić, co przekazać następcom?

Uważam, że leśnicy w naszej Ojczyźnie to środowisko dobrze przygotowane profesjonalnie. Specyfika tej grupy zawodowej polega na wrażliwości i pokorze w podchodzeniu do otaczającego nas świata przyrody. Wiemy jednak, że każdy człowiek jest niepowtarzalną osobowością. Być może, że tarłożnorodność, chciałoby się powiedzieć – uroda duchowa człowieka – powoduje, że poszczególne zbiorowości tworzą barwną tkankę społeczną, która w wykonywaniu zawodu współbrzmi



ma już świadomość ważności problemu i wynik jest przewidywalny – korzystny dla lasów. Ufam, że mądrość rządzących, którzy też okazują dobrą wolę, przychyli się do stanowiska leśników.

■ **Koniec roku kalendarzowego to czas przygotowań i przeżywania bodaj najbardziej rodzinnych w polskiej tradycji Świąt Bożego Narodzenia. Czas serdecznych życzeń i wielkich nadziei na dobry, a nawet lepszy nadchodzący rok. Leśnikom taka wiara w lepsze czasy jest bardzo potrzebna...**

Tradycja wpisana w świadomość Polaków o przeżywaniu Świąt dotyczy nas wszystkich. U wielu leśników są zwyczaje przekazywane pokoleniowo. Życzę, aby pozostać wiernym tej tradycji ofiarnych pracowników Lasów, którzy realizując swoje powołanie czują się na służbie u Stwórcy. Niewątpliwie urok zewnętrznego środowiska i położenie leśniczówek ma wpływ na przeżywanie duchowe. Te miejsca – leśniczówki – ludziom starszego pokolenia, którzy historię swojego życia kreślili walką o wolność swojej Ojczyzny, nie-
rzadko jawią się jako oazy krzepiące mocą lub przysiółki dające chwilowy odpoczynek przed dalszym marszem. Dla młodych, być może, brzmia nutą romantyczną, gdyż często swoją lokalizacją i schludnym wyglądem radują serce. Nastroj i ciepło Bożego Narodzenia nadaje tym konturom zabudowań, otulonych i ukrytych w śniegowej scenerii, niepowtarzalnej mocy i zwiastuje obecność Boga wśród ludzi.

■ **Dziękuję Księdzu za rozmowę**

Rozmawiał: **Tadeusz Chrzanowski**
Toruń – Wrocław, październik 2010 r.

pięknymi akordami – współpracy, życzliwości, zrozumienia – symfonii ludzi pracujących w lasach. Edukacja młodych na temat roli leśnictwa polskiego i poziomu świadomości ekologicznej to bardzo ważny kierunek współczesnej troski o przyszłość rozwoju nie tylko środowiska naturalnego, ale też samego człowieka. Wkładany trud edukacyjny, zwłaszcza poprzez tak zwane „ścieżki i wystawy” zaadresowane do dzieci i młodzieży, będzie – mam nadzieję – owocował w przyszłości. Troska o lasy, jako dobro wspólne, dotyczy nas wszystkich, nie tylko leśników, dlatego uważam, że obecnie bardzo ważne jest, aby te lasy pozostały państwowe przy mądrym gospodarowaniu, kierowanym od ministra poprzez dyrekcję generalną i regionalną aż do frontowego i bardzo ważnego ośrodka administracyjnego, jakim jest nadleśnictwo.

■ **Poprzedzając ustrojowe 1989r. leśnicy dobrze poradzi sobie z restrukturyzacją swojej firmy - Lasów Państwowych, czego dowodem jest ustawa o lasach z 1991 r. i... dzisiaj obraz i znakomita kondycja polskich lasów. Mimo to, co jakiś czas pojawiają się, zazwyczaj odgórne, zewnętrzne pomysły mające na celu radykalną zmianę funkcjonowania Lasów Państwowych. Aktualny projekt to umieszczenie Lasów Państwowych w sektorze finansów publicznych, co sami leśnicy postrzegają jako próbę sparaliżowania firmy i decydujący krok na drodze do prywatyzacji polskich lasów.**

Nauka społeczna Kościoła na temat dobra wspólnego narodu jest bardzo jasna i ona zdecydowała o tak bardzo jasnym stanowisku przedstawicieli Koś-

ciół o tym, aby dobro narodowe, jakim jest las, pozostało dobrem wspólnym. Taki stan nie wyklucza pewnego „nowum”, które sporadycznie już się pojawia w gospodarce leśnej, a mianowicie obsadzanie lasami dotychczasowych pól i zagonów wiejskich wyłączonych z nierentownej uprawy zbóż podczas transformacji naszej gospodarki. Nadanie temu zjawisku zaprogramowanych przez znawców i futurologów określonych ram, przy realnej pomocy lokalnych samorządów, mogłoby z nieużytków wskrzesić sensowne polacie prywatnych lasów z pożytkiem dla ich właścicieli i kraju.

Co do tzw. umieszczenia Lasów Państwowych w sektorze finansów publicznych, nie ma na to przyzwolenia społecznego. Co więcej, myślę, że gdyby odbyło się referendum w naszej Ojczyźnie na ten temat, społeczeństwo

Troska o lasy, jako dobro wspólne, dotyczy nas wszystkich, nie tylko leśników, dlatego uważam, że obecnie bardzo ważne jest, aby te lasy pozostały państwowe.

Wszystkim Leśnikom życzę błogosławionych Świąt Bożego Narodzenia i szczęśliwego Nowego Roku. Dzieląc się świąteczną radością, chciałbym, aby w naszej Ojczyźnie zapanował klimat większej wzajemnej życzliwości. Język, jakim się posługujemy, przybliżał ludzi do siebie a nie dzielił. Niech więc zwyciężają optymizm i język serca, nacechowany przebaczeniem i autentyczną, wzajemną miłością.

Z głębi serca wszystkim Leśnikom i ich Rodzinom udzielam pasterskiego błogosławieństwa.

+ Edward Janiak

W Święta Bożego Narodzenia stajemy się pielgrzymami do Betlejem. O tych świętach mówi się, że mają w sobie coś wyjątkowego, że są niezwykle. Na czym polega wyjątkowość tych świąt? Co jest w nich takiego, co oczarowuje nasze oczy i serca, każąc nam w te dni być lepszymi, bliższymi sobie? Trudno jednym zdaniem odpowiedzieć na te pytania. Wydaje mi się, że cały urok tych świątecznych dni, ich niepowtarzalnej atmosfery ukryty jest w ich religijnej treści. W tym, że przypominają nam one podstawową prawdę: Bóg ukochał człowieka i uczynił go istotą zdolną do miłości. (...)

te są pełne słodczy i ciepła, gdyż wyzwalamy w sobie zdolność do kochania. Nabieramy odwagi, by zburzyć mury, którymi szczelnie odgradzamy się od bliźnich. Boże Narodzenie albo objawia naszą samotność, nieautentyczność i pozorność codziennych relacji (wtedy te dni stają się nieznośne), albo też uświadamia nam, jak bardzo jesteśmy związani z tymi, wśród których żyjemy (wtedy radość nie ma końca). Dni świąteczne są niczym test na to, jak bardzo jesteśmy sobie bliscy. Jak bardzo do siebie nale-

Święta, RODZINA i szczęście

By nie zwyciężyło to, co pogańskie

Święta Bożego Narodzenia obchodzone są nie tylko przez chrześcijan, lecz także przez niewierzących. Wpisały się w tradycję i kulturę prawie wszystkich narodów świata. Winniśmy jedynie zadbać o to, by nie stracić prawdziwego sensu tych świąt. Nie dać sobie wmówić, że święta to choinka, karp, prezenty, suto zastawiony stół, spotkania towarzyskie. To wszystko są sprawy drugorzędne. Dodatkowe. Najważniejszy jest Ten, którego urodziny obchodzimy. On musi być wśród nas obecny. Święta Bożego Narodzenia są prawdziwe wtedy, gdy jesteśmy gotowi przyjąć Go do naszych serc, gdy robimy Mu miejsce w naszym życiu osobistym i rodzinnym, gdy śpiewamy „Lulajże, Jezuniu...”, a On rzeczywiście jest dla nas Kimś najukochańszym. Boże Narodzenie można więc przeżyć prawdziwie jedynie w duchu wiary. Bez niej wszystko jest tylko folklorem, atrapą, czymś zupełnie niezrozumiałym, aczkolwiek przyjemnym. Nie pozwólmy zatem, by nasze święta stały się pogańskie w swej formie (pijaństwo, hulanki, swawole) i w swej treści (gdy Chrystus jest w nich nieobecny). Nie stawajmy na przykład w jednym szeregu z aborcjonistami, którzy dzielą się opłatkiem, życząc sobie: „Wesołych Świąt!”, i zarazem walczą o to, by kobiety jak najszybciej zyskały prawo do aborcji. Nie dołączajmy do tych, którzy zniekształcają prawdę o małżeństwie i rodzinie, domagając się legalizacji „małżeństw” jednopłciowych. Nie bądźmy też jak politycy, którzy deklarują głośno swój katolicyzm i jednocześnie podważają nauczanie Kościoła katolickiego w takich kwestiach, jak prawo do życia, eutanazja, in vitro. Nikomu nie zabraniamy święto-



Gentile da Fabriano (1370-1427)
- „Hold Trzech Króli”

wać. Chcemy, by były to dni świątecznej radości dla wszystkich. Ale sami bądźmy konsekwentni: jeśli Chrystus się narodził i stał światłością naszych sumień, nie zastępujemy tej światłości blaskiem świecidełek proponowanych przez wrogi Mu świat. Możemy zrezygnować z choinki, mikołaja, prezentów i wielu innych ludzkich radości, które towarzyszą tym świętom, ale nie możemy zrezygnować z przesłania, które w tych dniach Bóg do nas kieruje. A brzmi ono: życie jest święte i każdy człowiek ma do niego prawo.

Rodzina i szczęście

Głęboka prawda o miłości Bożej, którą uświadamiamy sobie w Boże Narodzenie, rodzi w nas tęsknotę za miłością. W te dni Bóg dotyka najczulszych strun naszego serca i wygrywa na nich przepiękną melodię miłości, więc jak nigdy jesteśmy otwarci na innych. Chcemy być blisko. Zdobywamy się na gesty czułości, serdeczne słowa, czyny będące świadectwem naszej miłości. Święta

żyjemy. Ile są warte nasze wzajemne zobowiązania. W centrum tych świąt Bóg postawił rodzinę. Świętą Rodzinę z Nazaretu, która pokazuje nam, na czym polega prawdziwe szczęście. Kiedy wpatrujemy się w betlejemski żłóbek i widzimy kłęczących Maryję i Józefa, dostrzegamy to, co najważniejsze nie tylko dziś i jutro, ale od zawsze i na zawsze. Uświadamiamy sobie, że szukamy szczęścia. Niejednokrotnie próbujemy je osiągnąć wielkim wysiłkiem, a tymczasem ono jest bliżej, niż myślimy. Uboga, odarta z przepychu stajnia dla zwierząt i żłób uprzytamniają nam, że szczęście nie daje pieniędzy czy posiadane gadżety, samochód czy wakacje w tropikalnych krajach. Do szczęścia potrzebna jest miłość. Ono się rodzi, gdy spotyka się wzrok osób, które pragną żyć dla siebie nawzajem. Szczęście nie jest kwestią zewnętrzną, czymś, co przychodzi do nas z daleka. Jego kolebką jest nasze serce. Tutaj należy go szukać. Szczęście nie jest też czymś, co posiadamy dla siebie. Jeżeli tak się nam zdaje - ono natychmiast umiera. Szczęśliwym (i zbawionym) można być tylko dzięki innym i z innymi. Tak dzieje się w rodzinie, gdy nikt nie żyje tylko dla siebie. Gdy ci, którzy ją tworzą, stają się bezinteresownym darem. Są gotowi zapomnieć o sobie, by żyć dla bliskich. Wielka miłość i wielkie szczęście idą w parze. A spotykają się w małżeństwie i rodzinie. Szkoda tylko, że nie zawsze im na to pozwalamy.

ks. Zbigniew Sobolewski

Fragmenty artykułu
z „Naszego Dziennika”,
24-27 grudnia 2009
źródło: www.naszdziennik.pl



Leśnictwo Pieczenia z lotu ptaka. Fot. Styl Beata Chojeła

NADLEŚNICTWO GNIEWKOWO

W zachodniej części Kujaw, w otoczeniu żyznych pól, rosną lasy gniewkowskie. Znaczna ich część współtworzy Puszcę Bydgoską, porastającą śródlądowe wydmy wzdłuż Wisły. Przeciwwagą dla północnych monokultur sosnowych jest położony w południowym pasie kompleks leśny Balczewo – Rejna oraz mniejsze kompleksy Wierzbiczany i Koneck. Bogatsze siedliska znajdują swoje odzwierciedlenie w bardziej zróżnicowanej szacie roślinnej.

Nadleśnictwo Gniewkowo zarządza obszarem 22,6 tys. ha, obejmując swym zasięgiem 13 gmin w województwie kujawsko-pomorskim. Położenie lasów w pobliżu Aleksandrowa Kujawskiego, Inowrocławia i Torunia, stwarza mieszkańcom możliwość odpoczynku i relaksu. Dodatkową atrakcję turystyczną stanowią Jezioro Stare i Jezioro Nowe ukryte pośród sosnowych borów w połowie drogi między Inowrocławiem i Toruniem, a także Wisła wyznaczająca wschodnią granicę nadleśnictwa oraz mała rzeka Tażyna, wijąca się pośród lasów południowej części kompleksu Otłoczyn. Elementy hydrologiczne terenu wzbogacają nie tylko jego atrakcyjność turystyczną, ale również są bezcennym składnikiem środowiska przyrodniczego. Znaczenie cieków i zbiorników wodnych jest szczególnie ważne tutaj, na Kujawach, rzadko zraszanych deszczem, a retencyjne możliwości lasów są nie do przecenienia.

Na obszarach położonych w północno-wschodniej części nadleśnictwa usytuowany jest toruński poligon wojskowy o bogatej historii sięgającej XVII w. Potężny teren sukcesji naturalnej przeplatający się z licznymi drzewostanami stanowi bazę szkoleniową dla żołnierzy. Mozaika przyrodnicza tego terenu w połączeniu z ograniczoną działalnością wojskowymi dostępnością dla ludności, stworzyła bardzo dobre warunki bytowania dla zwierzyny łownej. Od kilku lat stwierdza się tu stałą obecność wilczej watahy.

Przewaga słabych, piaszczystych gleb i niski poziom opadów atmosferycznych powoduje, że lasy gniewkowskie są silnie zagrożone przez pożary, groźne są też stosunkowo liczne gradacje szkodliwych owadów. Charakterystyczną cechą terenu nadleśnictwa jest ponadto gęsta sieć infrastruktury drogowej i kolejowej. W bieżącym roku rozpoczęła się budowa autostrady A-1 o znaczeniu paneuropejskim.

Załoga

W Nadleśnictwie Gniewkowo zatrudnionych jest 45 osób. Nadleśniczy Stanisław Słomiński pełni funkcję kierownika jednostki od 1998 roku. Za dział gospodarki leśnej odpowiada zastępca nadleśniczego Kazimierz Stępski, natomiast działem finansowo – księgowym kieruje główny księgowy Bogusława Kłosowska. Nadzór instytucjonalny sprawuje Inżynier nadzoru Michał Brzeziński.

Wśród pracowników przeważają leśnicy. Zdecydowana większość z nich pracuje w terenie. W 12 leśnictwach leśniczego wspiera podleśniczy, tylko w dwóch obsada jest



Pracownicy Nadleśnictwa Gniewkowo. Fot. Arch. nadleśnictwa

jednoosobowa, w tym w szkółce leśnej. Oprócz leśniczych i podleśniczych w Służbie Leśnej pracuje dziewięć osób. Wśród nich jest kierownictwo nadleśnictwa, pracownicy Działu Technicznego i Straż Leśna. Pracownicy poza Służbą Leśną zajmują się m.in. działem finansowo-księgowym, kadrą, administracją oraz transportem.

Zasadniczą płaszczyzną łączącą załogę jest praca, są jednak spotkania podczas pikników, wycieczek i innych okazji, które integrują środowisko, sprawiając, że czujemy się jedną leśną rodziną.

Honorata Galczewska

Nadleśnictwo POLIGONOWE

Polygonowe – tak w potocznym języku określa się nadleśnictwa, których teren oprócz gospodarki leśnej służy obronności i bezpieczeństwu państwa. Zarząd nad polygonem wymaga podejmowania nietrywialnych decyzji i rozwiązań kompromisowych, umożliwiających spełnianie przez ten obiekt wielu ważnych i różnorodnych funkcji, w tym również gospodarczych i środowiskowo-twórczych.

Toruński polygon artyleryjski datuje swoje istnienie od 1607 r., kiedy to artylerzyści (puszkarze) Korony, Prus Królewskich i Litwy doskonalili swoje umiejętności strzelając z murów miejskich Torunia w kierunku Kępy Bazarowej. W 1659 r. na podtoruńskim Podgórzu ćwiczył swe wojska gotujące się do wojny z Gdańskiem Hetman Wielki Koronny Jerzy Lubomirski. Prawdziwy rozwój polygonu rozpoczął się w połowie XIX w. Zaborca pruski utrzymując w przygranicznym mieście duży garnizon wojskowy wybudował nowoczesną na owe czasy infrastrukturę polygonową. Szkolono wszystkie rodzaje wojsk, jednak szczególną uwagę poświęcono „bogu wojny”, czyli artylerii. Tu koncentrowano wojska przed wojną prusko-francuską w 1870 r. i przed I wojną światową.

Po odzyskaniu niepodległości w 1920 r. istnienie bogatej bazy szkoleniowej spowodowało powstanie ośrodka kształcenia kadr artyleryjskich, w tym Oficerskiej Szkoły Artylerii –



Nadleśniczy Stanisław Stomiński.
Fot. Honorata Galczewska



Sosna w Puszczy Bydgoskiej na terenie L. Zajezierze. Fot. Honorata Galczewska



Teren nadleśnictwa przecinają liczne szlaki komunikacyjne. Fot. Piotr Wódczak

słynnej OSY. W okresie II wojny światowej Niemcy wielokrotnie powiększyli obszar poligonowy. Wysiedlono wiele wsi, po których do dzisiaj można odnaleźć ruiny domostw. Niemcy intensywnie szkolili swe wojska. Na podtoruńskim poligonie ich liczba dochodziła nawet do 100 tys. żołnierzy. Testowano nowe uzbrojenie w szczególności raketowe i przeciwpancerne. Funkcjonował tu też obóz jeniecki Stalag XX dla 50 tys. jeńców.

Po wojnie tereny poligonowe nadal pełniły swoją funkcję, powiększono nawet obszar bezleśny, wycinając setki hektarów lasu. Obecnie poligon obejmuje ponad 12 tys. ha. Do 2002 r. był on ośrodkiem szkoleniowym Wyższej Oficerskiej Szkoły Wojsk Rakietowych i Artylerii. Zmiany w doktrynie wojskowej spowodowały, iż obecnie poligon użytkuje Centrum Szkolenia Artylerii i Uzbrojenia im. gen. Józefa Bema w Toruniu.

Lasy zawsze służyły obronności państwa, natomiast w przypadku naszego nadleśnictwa więź z siłami zbrojnymi jest codziennością, często kłopotliwą. Realizacja zadań gospodarczych w warunkach ograniczonego dostępu (ok. 60% nominalnego czasu pracy) na powierzchni ponad 53% nadleśnictwa, zagrożenie od niewybuchów i niska jakość drzewostanów pochodzących z sukcesji naturalnej często „naszpikowanych” odłamkami metali jest z pewnością bardzo uciążliwa.

Od szeregu lat tereny poligonowe, szczególnie tam gdzie występują grunty bezleśne (3,8 tys. ha) stanowią miejsce badań naukowych Uniwersytetu M. Kopernika w Toruniu. Naukowcy odnajdują rzadkie gatunki owadów i roślin. Występuje tu m.in. pająk poskocz krasny (*Eresus cinnaberius*)



Ćwiczenia wojskowe na poligonie. Fot. Wojsko Polskie

z Polskiej Czerwonej Księgi. Zdaniem naukowców specyficzny sposób użytkowania tych terenów przyczynił się do zachowania cennych przyrodniczo gatunków. Korzystną ostoję znalazły tu jelenie, których liczebność szacuje się na ok. 400 szt. Bytujący i mający na poligonie miejsce rozrodu wilk dopełnia całości obrazu.

Walory przyrodnicze sprawiły, że większa część poligonu znalazła się na tzw. Shadow List 2010, czyli w projektowanym obszarze Natura 2000 o nazwie „Wydmy Kotliny Toruńskiej”.



Panorama poligonu na terenie Nadleśnictwa Gniewkowo. Fot. Wojsko Polskie

Poligon jest obszarem stale powtarzających się procesów naturalnej sukcesji. Fot. Honorata Galczewska



Można powiedzieć nieco żartobliwie, że z poligonu wojskowego najbliższa droga do „poligonu naukowego”.

Teren poligonu objęty jest stałym zakazem wstępu, jest to jednak tylko pobożne życzenie. W okresie grzybobrania, często przerywane są strzelania ze względu na zagrożenie dla licznie przebywających tam grzybiarzy.

Stanisław Słomiński

Rekultywacja TERENÓW poligonowych

Leśnictwo Popioły leży na południe od granic Torunia, w zasięgu obrębu Otłoczyn Nadleśnictwa Gniewkowo i zaliczane jest do tzw. leśnictw poligonowych. Zajmuje 2250 hektarów, z czego ok. 95 proc. znajduje się w granicach funkcjonującego poligonu artyleryjsko-rakietowego.

W okresie II wojny światowej oraz po niej poligon został powiększony przez wysiedlenie m.in. takich wsi jak Popioły, Brzeczek i Maciejewo leżących w zasięgu terytorialnym Leśnictwa Popioły. W związku z tym, większość powierzchni stanowią obecnie zdegradowane grunty rolne. Grunty te podlegały naturalnej sukcesji, w wyniku czego na znacznej części powstały drzewostany sosnowe i brzoźowe. W latach powojennych wypasano na terenie poligonu bydło i owce, co ograniczało sukcesję zwłaszcza roślinności drzewiastej.

Grunty poligonowe będące w dalszej sukcesji zajmują obecnie ok. 600 ha, z czego ok. 150 ha klasy V i VI. Te właśnie postanowiliśmy „uproduktywzić” w bieżącym 10-leciu, w trakcie obowiązywania Planu Urządzenia Lasu na lata 2008-2017. W pierwszej kolejności do rekultywacji przeznaczaliśmy powierzchnie, które wymagają działań saperskich, polegających na oczyszczaniu terenu z przedmiotów niebez-

Leśniczy Marek Rogalski (z prawej) i podleśniczy Tomasz Torba podczas lustracji uprawy na terenie poligonu. Fot. Honorata Galczewska



piecznych, wymagających stosunkowo dużych nakładów finansowych. W dalszej kolejności działania objęły melioracje polegające na wycinaniu pojedynczych drzew i podrostów, oprysku chwastów (przeważnie trzcinnik piaskowiec występujący tutaj masowo) oraz zasypianie okopów powstałych w wyniku działalności wojska.

Przed przystąpieniem do jakichkolwiek prac powierzchnie te są lustrwane pod kątem występowania rzadkich roślin, ciekawych pod względem przyrodniczym obiektów (sady, oczka wodne, zarośnięte pozostałości po zabudowaniach itp.) oraz fragmentów drzewostanów, które w przyszłości można uznać jako las, a przy zakładanej uprawie dadzą osłonę do wprowadzenia np. dęba lub buka. Powyższe obserwacje zaznaczane są na szkicu przyszłej uprawy. Po przeprowadzeniu rozpoznania terenu, a przed przystąpieniem do wyprzedzającego przygotowania gleby wykonujemy kontrole zapędrczenia gleby, zwracając szczególną uwagę na miejsca o wystawie południowej, z przesuszoną glebą, gdzie najczęściej mogą wystąpić pędraki. Wyprzedzające przygotowanie gleby wykonujemy przez wyoranie bruzd z ich spulchnieniem, zwracając szczególną uwagę na głębokość spulchnienia tj. ok. 25 cm w celu przerwania tzw. warstwy płuźnej. Zbyt płytkie spulchnienie, szczególnie na żyźniejszych glebach, może w przyszłej uprawie powodować zamieranie sadzonek. Obserwowałem takie przypadki latem podczas występowania wysokich temperatur i bezdeszczowych dni.

Ustalając skład gatunkowy uprawy po wykonanej orce, kieruję się przede wszystkim warunkami siedliska, pamiętając jednocześnie, że gleba ugorowana przez tak długi czas, wiosną porośnie gęsto roślinnością konkurującą z sadzonkami. Z tego też powodu wskazane jest stosowanie wieloletniego materiału sadzeniowego, przesortowanego, o dobrze wykształconym systemie korzeniowym. Występujące na tych powierzchniach zakrzaczone pozostałości osad wykorzystuję do zakładania remiz dla ptaków, uzupełniając je gatunkami roślin owoco- i miododajnych.

Sporym problemem w pielęgnowaniu upraw jest trzcinnik, który pomimo chemicznego zwalczania ciągle się odradza. Z moich obserwacji wynika, że ilość wysadzanych sadzonek powinna zależeć od stopnia zdegradowania gleby. Aby doprowadzić do szybkiego zwarcia zakładanych upraw leśnych, obecnie wysadzamy 8 tys. szt. sadzonek sosny na hektar lub jeśli siedlisko na to pozwala po 6 tys. szt. dębu i buka.

Marek Rogalski
Leśniczy Leśnictwa Popioły

■ MOJE leśne ŻYCIE

Urodziłem się w Służewie na Kujawach. Las i przyrodę kocham od dziecka. Widząc moje zainteresowania śp. stryj Jerzy, także leśnik, podsunął mi myśl rozpoczęcia nauki w Technikum Leśnym w Goraju. W 1965 roku zdałem maturę... i tak to się zaczęło.

Po maturze odbyłem staż na terenie Nadleśnictwa Gniewkowo w Leśnictwie Suchatówka, gdzie kontynuowałem pracę jako podleśniczy. Już jako leśniczy zacząłem pracę w Szkółce Zadrzewieniowej w Wielowsi. Następnie objąłem Leśnictwo Wierzbiczany. W ówczesnych czasach warunki pracy były bardzo trudne – podmokłe tereny, liczne bagna. Jako środek lokomocji służył zwykły rower, a potem motocykl WSK. Kwota na rozjazdy tzw. koniowe, wynosiła 144 złote. Umundurowanie było kieszkie, brakowało odpowiedniego obuwia do pracy. Do dyspozycji leśniczy miał numeratorem ze szczotką, a mazidło do numeratora robiono z sadzy i oleju. W kancelarii – sumator tzw. kręciolek, ołówki kopiowy i kalki do sporządzania wykazów odbiorczych. Do tego dochodziły bardzo niskie zarobki, zmuszające leśniczego do dodatkowych zajęć - hodowli zwierząt i uprawy roli. Warunków mieszkaniowych nie można porównać do dzisiejszych. Nie było łazienki ani bieżącej wody. Ale się żyło i pracowało.

W Leśnictwie Podlesie pracę na stanowisku leśniczego podjąłem w listopadzie 1996 roku. Po 24 latach pracy w Wierzbiczanych, gdzie występowały siedliska lasowe było to dla mnie nowe wyzwanie i nowe doświadczenie, bowiem specyfika pracy w Podlesiu różniła się bardzo. Tu spotkałem się z siedliskami typowo borowymi. Nie ukrywam, że początki bywały trudne – ochrona lasu w rozszerzonym zakresie. Obszarowo Leśnictwo Podlesie jest większe, więc rozmiar pozyskania drewna również wyższy. Musiałem się zmierzyć z nową organizacją pracy m. in. z powstającymi w tym czasie Zakładami Usług Leśnych. Jednak dzisiaj po 14 latach pracy w tym leśnictwie, nie narzekam. Przekonałem się, że daje mi ona wiele satysfakcji i zadowolenia.



Leśniczy Paweł Łosiakowski z żoną Heleną



W Leśnictwie Podlesie

Po kapitalnym remoncie leśniczówki zamieszkałem w niej wraz z rodziną w kwietniu 1998 roku. Muszę przyznać, że mieszka się wspaniale. Dzięki obszernej kancelarii mogłem w niej umieścić moje trofea myśliwskie (jedno z moich hobby) jak i też różne spreparowane eksponaty ssaków, ptaków i gadów żyjących na terenie mojego leśnictwa i nie tylko. W związku z tym leśniczówkę odwiedzają dzieci i młodzież szkół inowrocławskich. Prowadzę pogadanki o tematyce leśnej i przyrodniczej. Dzieci dowiadują się wielu ciekawych rzeczy o zwierzętach i ich obyczajach.

Lasy Podlesia są zasobne w grzyby. Odwiedzają nas liczni przyjaciele i znajomi. Po grzybobraniu siadamy pod parasolem przy oczku wodnym, podziwiając różowe nenufary. Często gości kawą, herbatką i smacznym winem zrobionym osobiście z owoców winogron, porastających szczytową ścianę leśniczówki. Goście podziwiają nasz ogród, który otacza cały dom. Ogród to pasja mojej żony. W leśniczówce spotykają się również seniorzy, członkowie zespołu folklorystycznego „Gniewkowanie”, w którym śpiewa moja małżonka. Moim drugim hobby jest gra na akordeonie, dlatego podczas spotkań zespołu chętnie im akompaniuję. Uroki Podlesia doceniają również malarze podczas swoich plenerów.

Leśniczówka Podlesie ma duszę i tętni życiem. Nie zapominają o nas również dzieci Tomasz z żoną i Katarzyna z mężem oraz wnuczka: Agata, Julia Alicja i Michał. Córka pracuje jako pielęgniarka, a syn Tomasz poszedł moim śladem i po ukończeniu Technikum Leśnego w Goraju oraz wyższych studiów leśnych też jest leśniczym. Wnuk Michał jest jeszcze bardzo młody, ale ma zamiar podążać śladami ojca i dziadka. Mam zatem nadzieję, że tradycja rodzinna zostanie podtrzymana.

Z inicjatywy nadleśniczego Stanisława Słomińskiego w październiku 2009 roku na budynku leśniczówki odsłonięto tablicę upamiętniającą 70. rocznicę zamordowania przez hitlerowców leśniczego tego leśnictwa Marcjana Żywerta. Na uroczystość przybyła rodzina zamordowanego, leśnicy, poczty sztandarowe i zaproszeni goście.

W tym roku obchodziłem jubileusz 45 lat pracy w umiłowanym zawodzie. Myślę, że życia nie zmarnowałem i gdybym się jeszcze raz urodził poszedłbym tą samą drogą.

Paweł Łosiakowski
Leśniczy Leśnictwa Podlesie
Zdjęcia: Honorata Galczewska

■ Leśniczy MARCJAN ZYWERT (1895-1939)

Do Podlesia, leśniczówki położonej na skraju Puszczy Bydgoskiej nieopodal Gniewkowa, leśniczy Marcjan Zywert wprowadził się wraz z rodziną w 1928 r. Przybył tu z serca Borów Tucholskich, z Leśnictwa Janiagóra w Nadleśnictwie Zamrenica.

Z badań genealogicznych poczynionych przez Franciszka Zywerta, przybranego syna Marcjana, wynika, iż protoplastą rodu był dzielny rycerz z Niderlandów hrabia Gaston Kiting van Sievert, któremu król Polski Jan Kazimierz nadał za waleczność dobra ziemskie pod Tucholą.

Leśniczy Marcjan Zywert był dobrze zorganizowanym człowiekiem, w pozytywnym znaczeniu służbistą, wymagającym od siebie i współpracowników. Za zaszczyt uznawał prawo noszenia munduru, w którego skład wchodziły również buty z cholewkami (oficerki), pas, koaliczyjka i służbowa krótka broń. Żona Aniela zajmowała się domem i wychowaniem pięciorga dzieci.

Dzień powszedni rozpoczynał się przed szóstą. Po śniadaniu spożytym z całą rodziną, około ósmej, leśniczy rozpoczynał urzędowanie, na które składał się nadzór nad prowadzonymi w leśnictwie pracami, obchód terenu i prace kancelaryjne. Leśniczy Zywert miał dwóch gajowych.

Państwo Zywertowie, jak w większości leśnych osad, prowadzili niewielkie gospodarstwo rolne, w którym były krowy, świny i drób. Większość produktów spożywczych – chleb, wędliny, masło – pochodziła więc z własnych zasobów. Do pomocy w kuchni i zagrodzie zatrudniani byli gospodyni i parobek.



I Komunia Św. Wandy - córki leśniczego Zywerta (siedzi w mundurze)

W dni świąteczne rodzina Zywertów udawała się bryczką do kościoła parafialnego w Gniewkowie. W pamięci żyjących córek leśniczego Zywerta zapadły szczególnie Święta Bożego Narodzenia, pasterka w kościele pod wezwaniem św. Mikołaja i Konstancji, św. Mikołaj, śpiewanie kolęd i wzajemne odwiedziny w sąsiednich leśniczówkach: Dąbki (leśniczy Latawiec) i Zajezerze (leśniczy Kobierzyński). Tradycją były też bale sylwestrowe organizowane przez Nadleśnictwo Gniewkowo w sali restauracyjnej.

W Nowy Rok w Podlesiu, przy grzonym winie, spotykali się leśniczowie sąsiadujących leśnictw by w miłej atmosferze zastanawiać się, co też on przyniesie. W Wielką Sobotę tradycją było święcenie potraw. Do leśniczówki przyjeżdżał ksiądz proboszcz i święcił rozłożone bogato na stole szynki, kielbasy, ciasta i jajka w koszyczkach. Po powrocie z Rezurekcji cała rodzina i grono zaproszonych gości zasiadała do świątecznego stołu. W drugi dzień Wielkanocy nie zabrakło tradycyjnego dyngusa.

W pamięci dzieci leśniczego Zywerta pozostały również obchody Dni Lasu, które obchodzono razem z okoliczną ludnością. Były konkursy, gry i zabawa. Jednym z konkursów była wspinaczka po namydlonym słupie po nagrodę umieszczoną na jego szczycie. Atrakcją dla dzieci i młodzieży były ćwiczenia wojskowe, do dziś córki pamiętają smak żołnierskiej grochówki.

Niestety ten sielankowy obraz brutalnie przerwała wojna. Leśniczy Zywert pozostawił rodzinę w leśniczówce i udał się wraz z konwojem nadleśnictwa na ewakuację. Kampania wrześniowa trwała krótko, więc zawrócił do Podlesia do rodziny. Znał Niemców w czasie zaborów, był żołnierzem armii pruskiej. Nie wierzył, że nienawiść i pogarda może zagrozić egzystencji jego i rodziny. Jak bardzo się mylił okazało się już 6 października 1939 r. W tym dniu na podwórzu leśniczówki zajechała ekipa Selbstschutzu z zamiarem rozstrzelania całej rodziny. Znający doskonale język niemiecki leśniczy odwiódł ich od tego zamiaru, były łzy dzieci, błagania na kolanach. W końcu Niemcy odjechali zapowiadając złowieszczo, że Gestapo się nimi zajmie. Po dwóch dniach spełniła się ta zapowiedź. Marcjan Zywert został aresztowany i osadzony w więzieniu w Inowrocławiu. Tam podczas krwawej nocy z 22 na 23 października 1939 r. wraz z 55 polskimi patriotami zginął bestialsko zamordowany. Sprawcą tej zbrodni był starosta (landrat) inowrocławski, który wraz z kompanem rozstrzeliwał uwięzionych Polaków. Za ten czyn, co było w tym czasie ewenementem, został osądzony i skazany na 15 lat więzienia.

Pozbawiona męża i ojca rodzina Zywertów znalazła się w rozpaczliwym położeniu. W grudniu 1939 r. wysiedlona z leśniczówki wraz z innymi polskimi rodzinami została uwięziona w budynku Szkoły Powszechnej w Gniewkowie. Stąd transportem kolejowym, z niewielkim dobytkiem, przesiedlono ją do Chełmna Lubelskiego w Generalnej Guberni. Gehenna tułaczki trwała całą wojnę, było Powstanie Warszawskie, obóz koncentracyjny, poniewierka.

O śmierci męża, żona Aniela nigdy nie otrzymała oficjalnej informacji. Domyślała się najgorszego, kiedy nie chciano odebrać w więzieniu paczki żywnościowej. Dziś po latach wiadomo, co było przyczyną tragicznej śmierci śp. Marcjana – krótko mówiąc, patriotyzm umiłowanie ojczyzny i rodziny. Śp. Marcjan Zywert brał udział w Powstaniu Wielkopolskim, był członkiem Związku Zachodniego, organizacji szczególnie przez Niemców znienawidzonej. To wystarczyło, by został uznany za wroga, którego należy unicestwić. W 70. rocznicę jego śmierci, społeczność leśników gniewkowskich uczciła pamięć o tym niezwykłym leśniku w symboliczny sposób, umieszczając tablicę pamiątkową na ścianie leśniczówki Podlesie.

Stanisław Słomiński



Dzieci odwiedzają L. Rejna również zimą. Fot. Honorata Galczewska



Leśniczy Piotr Rydzkowski z uczestnikami sadzenia sosny „benedyktyńki” Fot. Arch. nadleśnictwa

Edukacja leśna

Na KUJAWACH nic nie braknie

Jestem Kujawiakiem z krwi kości. Pierwsze kroki, jako adept sztuki leśnej stawiałem przed 29 laty w Nadleśnictwie Gniewkowo, na południowych jego rubieżach – w kompleksie Rejna-Balczewo. Również na tym terenie w Leśnictwie Rejna jestem od 19 lat leśniczym.

Wieś Dąbrowa Biskupia, z której pochodzę leży w zasięgu terytorialnym mojego leśnictwa. Uroczyska leśnictw Rejna i Balczewo to zielone płuca Inowrocławia, które pośród kujawskich czarnoziemów obejmują łącznie około 3 tys. ha. Wokół tych lasów skupione są liczne wsie gmin Dąbrowa Biskupia i Inowrocław. Ja sam, prócz drzewostanów Lasów Państwowych opiekuję się lasami prywatnymi na terenie

18 wsi. „Na Kujawach nic nie braknie – jeno drewka każdy łaknie” – powiadają potomkowie poddanych króla Popiela, więc – hajda do Leśnictwa Rejna po ono „drewko”. Ale, nie samą pszenicą i drewnem żyje Kujawiak, przeto Leśnictwo Rejna i sąsiednie Balczewo cały rok tłumnie odwiedzane są przez amatorów sosnowego zapachu, śmiał, jeżyn, grzybów i tych, którzy zasilają dzikie wysypiska śmieci, lub z pasją otwierają bramki grodzień upraw leśnych. Naukowcy nazywają to zjawisko „antropopresją”, my leśniczowie natomiast... bardzo podobnie. Wiemy od dawna, że „czego Jaś się nie nauczy, tego Jan nie będzie umiał”. No właśnie – a kto ma nauczyć Jasia? I tu właśnie następuje odpowiedni moment, kiedy nauczycielom, rodzicom i opiekunom z pomocą przychodzi... leśniczy. Wobec tego wspólnie z kolegą leśniczym z Balczewa Arturem Feliksiakiem pełnimy rolę pedagogów. Dzieci, młodzież i dorośli głośnie leśnej wiedzy jest wielu, bo rocznie w obu leśnictwach około 700 osób. Szumiące, pachnące żywicą, plenery wykładowe są dobrze przygotowane. U sąsiada początek bierze ścieżka przyrodniczo-leśna, która poprzez 16 przystanków opowiada o życiu lasu i pracy leśnika przynosząc efekty, bo prowadzonej w zgodzie z prawami przyrody. Dorosły, czy dziecko poznaje przyczyny cięcia zrębów, dowiaduje się jak powstaje wielogatunkowa uprawa leśna i z jakiego powodu trzeba ją grodzić. Z tematów bardziej zaawansowanych pokazujemy rezultaty przebudowy drzewostanów, uczymy postrzegać rezerwaty i użytki ekologiczne, jako zasługujące na poszanowanie naturalne enklawy zbiorowisk roślin i zwierząt.

W Leśnictwie Balczewo na szczególną uwagę zasługuje rezerwat dzikiego ptactwa z lęgówiskami żurawia i stanowiska cisów. W moim zaś, rezerwat florystyczny „Rejna” utworzony w celu ochrony wisienki stepowej (karłowatej) – bardzo rzadkiego krzewu dorastające do 1,5 m wysokości. Osobliwością tego rezerwatu są ponadto występujące w runie dziewięciol bezłodygowy i sasanka polna. Oprócz zielonych lekcji terenowych, które udzielam młodzieży i dzieciom jestem również zapraszany w odwiedziny do szkół i przedszkoli. Cennym wyróżnieniem było dla mnie miejsce wśród nominowanych do nagród „Władysławy 2008” przyznawanych przez uczniów III LO im. Królowej Jadwigi w Inowrocławiu za działalność na rzecz ochrony środowiska w kategorii: „człowiek”.

Również dorośli garną się do lasu. W 2002 r. na rozstaju leśnych dróg w moim leśnictwie postawiliśmy drewnianą figurkę Matki Bożej, którą w asyście mieszkańców wsi poświęcił miejscowy proboszcz przywieziony na tę okoliczność przeze mnie bryczką. W maju każdego roku śpiewamy w tym urokliwym zakątku nabożeństwa maryjne, a świątek stał się punktem orientacyjnym „przy figurce”. W 2008 roku natomiast razem z miejscową społecznością posadziliśmy dwie sosny (piską i taborską), które wyrosły z nasion pobłogosławionych przez Benedykta XVI. Ponieważ był to czas suszy, modliliśmy się wtedy w lesie również o deszcz dla lasów i pól.

Od czasu do czasu goszczę w Rejnie wyjątkowe grupy wycieczkowiczów. Kilka razy przyjmowałem przyjaciół lasu na wózkach inwalidzkich ze „Stowarzyszenia na Rzecz Osób Niepełnosprawnych OKNO” z Dąbrowy Biskupiej, którego jestem członkiem. Niedawno moje gospodarstwo leśne odwiedzili cykliści z „AA” – grupa „Barbara” z Inowrocławia.

Jak widać kujawska knieja tętni nie tylko ptasim świergotem. Równina inowrocławska leży na pokładach soli. Nie trzeba jednak po nią sięgać aż tak głęboko. Solą tej ziemi są ludzie, którym staram się pokazać, że w ostępach Nadleśnictwa Gniewkowo nie rządzi topór, lecz czuła ręka leśnika.

Piotr Rydzkowski
Leśniczy Leśnictwa Rejna

Moja pasja

Zapach RÓŻY

Dopiero po długich latach pasjonowania się różami zdałem sobie sprawę, że w tych przepięknych roślinach inspiruje mnie – oprócz pięknego i różnorodnego kształtu kwiatów, barwy, trwałości, powtarzania kwitnienia, a także nieodłącznych kolców – ich charakterystyczny, dla każdej odmiany inny, zapach.

Moja pasja, jaką są róże, rozwijała się dość długo. Pierwsze zainteresowanie się tymi pięknymi roślinami pojawiło się podczas podjętej po studiach pracy, w zieleni osiedlowej toruńskiego osiedla mieszkaniowego „Rubinkowo”. Tam też, jako młody pracownik zieleni najmłodszego i jednocześnie największego osiedla mieszkaniowego w mieście, otrzymałem propozycję od Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Ogrodnictwa stawienia się na eliminacje do wyjazdu na półroczną praktykę zawodową ze szkółkarstwa ozdobnego do zagłębia szkółkarskiego w Niemczech, jakim był i jest nadal region Schleswig-Holstein.

W wyniku egzaminu konkursowego, spośród 40 kandydatów znalazłem się wśród 9 szczęśliwców i wraz z dwoma kolegami trafiłem do największej w RFN i jednej z większych w Europie, położonej zaledwie 20 km na północ od Hamburga szkółki drzew i krzewów ozdobnych „Kordes Jungpflanzen” w Bilsen. W szkółce tej przez siedem miesięcy miałem okazję pracować przy rozmnażaniu wegetatywnym drzew i krzewów ozdobnych, zarówno z zakrytym systemem korzeniowym jak i odkrytym. W okresie lipiec-sierpień nauczyłem się okulizacji drzew i krzewów w gruncie, natomiast jesień i zima przeznaczone były na rozmnażanie w szklarniach, szczególnie ukorzenianie i szczepienie w rękę roślin iglastych i liściastych z zakrytym systemem korzeniowym. Część praktyki spędziłem w sąsiedniej rodzinnej szkółce „W. Kordes Söhne”

w Sparrieshoop, gdzie poznałem tajniki rozmnażania, uprawy i pielęgnacji róż. Właśnie w tej szkółce, na widok ogromnych polaci tych przepięknych krzewów rozmnażanych w ponad czterystu odmianach, zrodziła się we mnie myśl spróbowania czegoś podobnego w przyszłości.

Po powrocie do domu, na nowym osiedlu „Na Skarpie” zaistniała możliwość, aby do realizowanego projektu zieleni, oczywiście w uzgodnieniu z projektantem osiedla, „wcisnąć” dodatkowe rabaty róż. W ten sposób na osiedlu pojawiało się bardzo dużo przepięknych róż. Taka metoda, powtarzana konsekwentnie przez kolejne lata opłaciła się, ponieważ m.in. za teren ukwiecony różami w 2007 roku Spółdzielnia Mieszkaniowa „Na Skarpie” otrzymała Polską Nagrodę Jakości w kategorii osiedli mieszkaniowych.

Od czasu podjęcia pracy w Nadleśnictwie Gniewkowo mogłem jednocześnie pracować w wymarzonej zawodzie leśnika i rozwijać swoją pasję. Na dostępnym dla każdego pracownika deputacie rolnym spróbowałem naśladować W. Kordesa. Oczywiście nie są to wielkie, oglądane przeze mnie polacie róż, lecz mała kilkuarowa szkółka, w której staram się, co roku rozmnożyć nową odmianę. Stąd też na brak zajęcia nie narzekam, ostatnio nawet z tego względu porzuciłem praktyczne łowiectwo, „rózana pasja” przeważała. Bez względu na wielkość szkółki, pracy jest pod dostatkiem przez cały rok. Szczególnie lata wilgotne są uciążliwe, ponieważ wielkiego nakładu pracy wymaga odchwaszczanie. Jednak najbardziej pracochłonna jest okulizacja, kiedy to wraz z dzielnie towarzyszącymi mi żoną i dziećmi urlopowe dwa tygodnie spędzamy na łonie natury wśród wdzięcznych, choć potrafiących przy nieostrożnym dotknięciu ukłuć, roślin. Jako podkładkę stosuję siewki jednej z kilkunastu odmian selekcyjnych róż dzikiej *Rosa canina*, formę „Schmid’s Ideal”, która posiada mocne korzenie, dobrze zrasta się z oczkiem, przez co jest odporna na wyłamywanie przez wiatr, jest odporna na mróz, okulanty posiadają kwiaty dobrze wybarwione, nie posiada kolców i trzyma miazgę przez miesiąc, co dla mnie jest zupełnie wystarczające. Rozmnażam róże głównie rabatowe, ale także wielkokwiatowe, pnące, okrywowe i parkowe. Tylko raz spróbowałem rozmnożyć róże pienne z dobrym efektem, ale te posiadają dłuższy i bardziej skomplikowany, wymagający więcej sprzętu mechanicznego, cykl uprawy. Ostatnio przyszła mi myśl, aby na małej działce założyć minirozarium, gdzie mógłbym kolekcjonować głównie róże hodowli W. Kordesa, np. Friesia (1973), Lili Marleen (1959), Mercedes (1975), Sympathie (1964) i wiele innych.

Pomimo, że przez te całe lata zaokulizowałem kilkadziesiąt tysięcy róż, to w przeciwieństwie do Kordesa nie wyhodowałem nowej odmiany, nawet tego nie próbowałem, może spróbuję będąc na emeryturze. Jednak każdej wiosny z niecierpliwością i nieodpartą nadzieją wypatruję wśród rozkwitających młodych róż pojawienia się tzw. sportu. Sport to taki kwiat, który z powodu różnych czynników zmienił swój kod genetyczny i może w ten sposób powstać nowa odmiana bez udziału hodowcy. Zjawisko takie pojawia się niezwykle rzadko. Niedawno szczęście takie dopisało znajomemu szkółkarzowi z Inowrocławia, któremu lososioworóżowa Sonia (Meiland, 1970) wydała czerwony sport znakomicie nadający się do uprawy szklarniowej na kwiat cięty.

Oczekując na sport ciągle mam nadzieję, że będzie to róża o wszystkich wymarzonych cechach, będzie miała przepiękny kształt i barwę, oczywiście będzie miała kolce, kwiaty będą trwały i powtarzalne, no i koniecznie będzie posiadała swój charakterystyczny, zapamiętany przeze mnie z dzieciństwa, zapach.

Kazimierz Stępski

Kazimierz Stępski i jego róże. Fot. Honorata Galczevska





SZKÓŁKA KONTENEROWA

Szkółka kontenerowa na terenie Nadleśnictwa Dobrzejewice zaczęła swoją działalność od maja 2010 roku. Inicjatorem powstania takiego obiektu na terenie Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu był miejscowy Wydział Hodowli Lasu.

„Zaczynam” do rozpoczęcia działania w tym zakresie stał się wniosek o dotację autorstwa Macieja Kussa – pracownika Wydziału Hodowli Lasu, złożony do Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska w Warszawie w maju 2008 roku. Wniosek został przyjęty i po negocjacjach podpisano umowę dotacji, na podstawie której RDLP w Toruniu otrzymała 1,1 mln złotych dotacji na realizację przedsięwzięcia wyceniono na łączną kwotę 1,5 mln złotych.

Do współpracy przy realizacji projektu budowy szkółki kontenerowej zaproszono Nadleśnictwo Dobrzejewice, którego merytoryczni pracownicy od samego początku z wielkim zaangażowaniem zajęli się realizacją zamierzenia. Bardzo ważne i owocne stały się ich liczne wyjazdy, zrealizowane wspólnie z pracownikami Wydziału Hodowli Lasu oraz samodzielnie, do istniejących już

w Nadleśnictwie Dobrzejewice

w Polsce obiektów tego rodzaju w celu wyboru odpowiedniej, najbardziej nowoczesnej i optymalnej z uwagi na wielkość planowanej produkcji technologii szkółki kontenerowej. Wielkie znaczenie miały przy tym opinie użytkowników poszczególnych linii technologicznych i rozwiązań systemowych produkcji zastosowanych w już istniejących szkółkach. Po szczegółowym rozeznaniu zagadnienia i wykonaniu dokumentacji projektowych przystąpiono do czynności przetargowych na poszczególne elementy przedsięwzięcia.

W drodze przetargów jako wykonawcę tuneli foliowych i pola zraszania wybrano polską firmę AGRO-SUR, natomiast budowę ciągu technologicznego do napełniania kaset powierzono szwedzkiej firmie BCC. Należy tutaj wspomnieć, że zakupiony przez Nadleśnictwo Dobrzejewice ciąg technologiczny jest najnowszym produktem tej firmy. W związku z tym został on wykorzystany na rzecz pokazów podczas

ogólnopolskiego szkolenia z zakresu nowych rozwiązań w szkółkarstwie kontenerowym, które zostało zorganizowane przez firmę BCC w czerwcu br. na terenie RDLP w Toruniu. Przedtem, bo w maju br., szkółka była obiektem pokazowym podczas szkolenia regionalnych genetyków z całej Polski.

Ostatecznie do połowy 2010 r. wydano na przedsięwzięcia ok. 2,3 mln zł. Wyższa kwota niż zakładano pierwotnie (1,5 mln zł) wydatkowana na budowę szkółki powstała przede wszystkim z uwagi na znaczny spadek wartości złotego w trakcie 2008 roku. Nadleśnictwo oprócz dotacji z NFOŚiGW otrzymało również znaczące dofinansowanie na ten cel z Funduszu Leśnego.

W pierwszym roku działalności szkółki zostało wyprodukowanych ok. 400 tys. sztuk sadzonek mikoryzowanej sosny zwyczajnej z zakrytym systemem korzeniowym. Większość tego materiału sadzeniowego wykorzystano Nadleśnictwo Dobrzejewice na własne

potrzeby. W przyszłym 2011 roku zaplanowano w szkółce produkcję mikoryzowanych sadzonek kontenerowych sosny zwyczajnej na poziomie ok. 1 mln sztuk, z czego 500 tys. wykorzysta na własne potrzeby Nadleśnictwo Dobrzewicze, natomiast reszta zostanie przeznaczona na odpowiednie powierzchnie odnowieniowo-zalesieniowe w innych nadleśnictwach. Zgodnie z pierwotnymi założeniami, sadzonki mikoryzowane ze szkółki kontenerowej w Dobrzewicach będą przeznaczane na takie uprawy leśne na terenie całej RDLP w Toruniu, na których przez zastosowanie materiału z zakrytym systemem korzeniowym będzie możliwe znacznie szybsze osiągnięcie założonego celu gospodarczego. W szczególności będą to tzw. „powierzchnie trudne”, a w tym: powierzchnie porolne, tereny rekultywowane, halizny itp.

Szkółka kontenerowa to bardzo nowoczesne rozwiązanie, dające możliwość produkcji sadzonek w warunkach w pełni kontrolowanych. Ważnym elementem jest również fakt, że sadzonki z siewu wiosennego w jednym okresie wegetacyjnym mogą osiągać parametry wzrostowe materiału dwuletniego. Znacznie wyższe koszty produkcji w porównaniu z sadzonkami tych samych gatunków ze szkółek polowych liczone na wyjściu materiału ze szkółek mogą być często bardzo mylące. Koszty sadzonek kontenerowych będą bowiem zawsze wyższe w prostym bezpośrednim wyliczeniu, ponieważ do ceny wyjściowej sadzonki za każdym razem musi być doliczony substrat, który okrywa korzeń wyhodowanej sadzonki oraz w pierwszych latach produkcji, wysoki poziom odpisu amortyzacyjnego wynikającego z wykonanej inwestycji. Należy zwrócić uwagę jednak na wspomniany już wyżej fakt, że sadzonka o symbolu produkcyjnym 1/0 z kasety (wielodoniczki) nie jest odpowiednikiem sadzonki 1/0 z gruntu. Dzięki osiąganym przez nią parametrom można ją porównywać z sadzonką 2/0 z gruntu, która w polowych warunkach wymaga dwuletniego cyklu produkcji. Poza tym porównawcze wyliczenie kosztowe powinno brać również pod uwagę elementy związane z kolejnymi etapami hodowli tych sadzonek w ramach upraw leśnych. Z uwagi na bardzo dobre udatności sadzonek z zakrytym systemem korzeniowym, można pozwolić sobie na obniżenie więzby sadzenia. W przypadku sosny zwyczajnej można z powodzeniem ją rozrzedzić do 6 tysięcy, a nawet w skrajnych przypadkach do 5 tysięcy sztuk na 1 hektar.

Zaletą sadzonek kontenerowych jest również ułatwiony sposób ich sadzenia

umożliwiający wykonywanie z powodzeniem tej czynności za pomocą specjalnego kostura tylko przez jedną osobę. Poza tym należy wspomnieć, że wzrost na uprawie sadzonek z zakrytym systemem korzeniowym w pierwszym okresie po posadzeniu jest o wiele intensywniejszy z uwagi na możliwość wykorzystania przez roślinę zasobów substancji odżywczych zgromadzonych w bryłce substratu, cały czas otaczającego korzenie sadzonki. Daje to sadzonce możliwość szybkiego uniknięcia zagrożeń od otaczających chwastów, a tym samym skrócenie okresu, w którym konieczna jest pielęgnacja gleby na uprawie poprzez usuwanie chwastów.

Tunele foliowe i fragment pola zraszania



Ciąg technologiczny firmy BCC



Wydział Hodowli Lasu RDLP w Toruniu stoi na stanowisku wykorzystywania sadzonek mikoryzowanych z zakrytym systemem korzeniowym przede wszystkim na uprawach leśnych oraz w poprawkach tych upraw, których wyprowadzenie przy zastosowaniu sadzonek ze szkółek polowych jest niemożliwe lub utrudnione. Życzymy sobie i wszystkim leśnikom z terenu naszej dyrekcji, dobrych doświadczeń i osiągnięć przy wykorzystaniu nowego, dotąd u nas niestosowanego, kontenerowego materiału sadzeniowego.

Maciej Kuss

Fot. Mateusz Stopiński

GOŚCIE z Zielonej Góry

Na terenie naszej dyrekcji, od 12 do 14 października 2010 roku, odbyło się wyjazdowe szkolenie terenowe szkółkarzy i specjalistów działów technicznych nadleśnictw Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Zielonej Górze.

Program szkolenia został opracowany przez Wydział Hodowli Lasu, a jego uczestnikom towarzyszyli naprzemiennie wszyscy pracownicy Wydziału: naczelnik Jan Pakalski, Mariusz Jelenewski, Maciej Kuss, Artur Zduński oraz stażystka Agnieszka Kowalska. Pierwszy dzień szkolenia rozpoczęto od szkółki leśnej Trzyszczyń w Nadleśnictwie Żółędowo. Gości przywitał nadleśniczy Krzysztof Sztajnborn, który wraz ze szkółkarzem Mieczysławem Wasilą oprowadził gości po obiektach szkółki. Nadleśnictwo Żółędowo jest liderem w sprzedaży gatunków ozdobnych, asortyment obejmuje ok. 100 gatunków i odmian. Ponadto, w szkółce znajdują się nasienniki wielu cennych taksonów drzew i krzewów.

Na terenie Nadleśnictwa Zamrzeni-ca nadleśniczy Adam Wenda przedstawił naszym gościom historię i warunki przyrodnicze nadleśnictwa, zaprezentował drzewostany sosnowe w różnych fazach przebudowy oraz powierzchnie, na których reintrodukowany jest cis. W przerwie programu merytorycznego zwiedziliśmy akwedukt w Fojutowie na terenie Nadleśnictwa Woziwoda. Dużą atrakcją przyrodniczą Borów Tucholskich jest rezerwat „Cisy Staropolskie w Wierzchlesie”, gdzie naszym

przewodnikiem był inżynier nadzoru Jan Żmudski. Po krótkim wykładzie na temat celu ochrony i problemu powolnego zamierania cisa w rezerwacie, oprowadził on naszą grupę przez cichy, zacieniony koronami sędziwych drzew „święty gaj”.

Nazajutrz, w szkółce leśnej Bojanowo na terenie Nadleśnictwa Dąbrowa przywitali nas inżynier nadzoru Stefan Konczal i leśniczy Krzysztof Książka. Obiekt ten jest „najmłodszą” szkółką połową naszej RDLP, w pełni doinwestowaną w specjalistyczny sprzęt i urządzenia nowej generacji. Była więc okazją do dzielenia się doświadczeniami w zakresie ich użytkowania. Podczas wizyty w wyluszcarni nasion w Nadleśnictwie Rytel, goście mogli obejrzeć pochodzącą z 1913 r. zabytkową wyluszcarnię, która funkcjonowała jeszcze w 1998 r., kiedy to jej zadania przejęła przylegająca do weteranki nowoczesna wyluszcarnia kierowana obecnie przez Witolda Prabudzkiego. Pan Witold przedstawił uczestnikom szkolenia cały proces łuszczenia nasion oraz metody ich przechowywania. Ponadto nasi goście mogli zobaczyć jeden z wielu pięknych wyłączonych drzewostanów nasiennych, w które obfituje Nadleśnictwo Rytel.

W Nadleśnictwie Czersk, zastępca nadleśniczego Tadeusz Lipski przedstawił autorskie oprogramowanie komputerowe stosowane przez miejscowych leśniczych oraz szkółkarza. Programy przygotowane przez Tadeusza Lipskiego wykorzystują bazę danych znajdujących się na serwerze nadleśnictwa i w sposób automatyczny generują znaczną część dokumentacji wymaganej m.in. przy produkcji szkółkarskiej. Pod koniec dnia odwiedziliśmy jeszcze rezerwat „Kręgi Kamienne” w Odrach. Na miejscu oczekiwała nas pani kustosz i nadleśniczy Ireneusz Bojanowski. Poznaliśmy historię rezerwatu i genezę powstania kamiennych kręgów wraz z ich magicznymi właściwościami. Napełnieni „magiczną mocą” zjedliśmy kolację w miejscowej remizie strażackiej, podczas której był czas na rozmowy, odpoczynek i zabawne anegdoty już zintegrowanej wesołej zielonogórsko-toruńskiej grupy.

Ostatniego dnia pobytu zielonogórzanie wizytowali szkółkę leśną w Nadleśnictwie Solec Kujawski, po czym wyruszyliśmy do Nadleśnictwa Dobrzejewice, gdzie w miejscowej szkółce zaprezentowano problematykę kontenerowej produkcji sadzonek. Na zakończenie wizyty nasi goście zwiedzili toruńską Starówkę. Przewodnik pokazał najciekawsze miejsca w grodzie Kopernika. Wszyscy byli pod ogromnym wrażeniem zabytków i atmosfery naszego pięknego miasta. Wykorzystując czas wolny każdy obowiązkowo zaopatrzył się w aromatyczne toruńskie pierniki. Tak szkolenie i wizyta w Toruniu dobiegły końca.

Agnieszka Kowalska, Artur Zduński
Zdjęcia: Artur Zduński



Wizyta w szkółce leśnej Nadleśnictwa Żółędowo i ...



... w szkółce leśnej Nadleśnictwa Dobrzejewice



Patagonia,

Patagonia...

PODRÓŻE 
dookoła świata

Ameryka Południowa dla większości osób jawi się jako niezwykle odległa i niedostępna kraina, do której podróż jest i droga, i trudna, zarezerwowana dla osób z zasobnym portfelem. Nic bardziej błędnego. Bez problemu można znaleźć niezbyt drogie połączenia lotnicze choćby z Hiszpanii do Argentyny, a pobyt w którymś z krajów Ameryki, w szczególności w Peru, jest nawet tani. Wystarczy kupować produkty tam gdzie miejscowi, spać w hostelach, z których korzystają turyści „Latino” (mieszkańcy Ameryki Południowej) i podróżować środkami transportu wybieranymi przez lokalną ludność.

Do Ameryki Południowej wybraliśmy się na początku stycznia. W Polsce panowała wtedy zima i temperatury zdecydowanie poniżej zera. Natomiast Santiago, gdzie wraz z Witosławą lądowaliśmy po kilkudziesięciu godzinach podróży, przywitało nas 35-stopniowym upałem. Ze stolicy Chile udaliśmy się wpierw do Peru, aby zobaczyć Machu Picchu magiczne miasto Inków. Spędziliśmy tam dwa tygodnie, zakochując się w tym przepięknym skrawku Ziemi, pełnym cudownych ludzi i zabytków kultury inkaskiej spotykanych na każdym kroku. Jednak, głównym celem naszej podróży była Patagonia. W związku z tym nie zostaliśmy w Peru dłużej, pomimo, że kusila Lima, płaskowyż Naska i kanion Colca. Po kilku dniach przeprawy przez Peru i Chile dotarliśmy do Punta Arenas – głównego chilijskiego miasta Patagonii. Stąd wyruszają niemal wszystkie wyprawy na Antarktydę, ponieważ odległość dzieląca miasto od tego kontynentu to już niespełna 700 km. Są to jednak najbardziej burzliwe wody morskie świata, dlatego większość ekip naukowych jak i eksploratorów na Antarktydę dociera samolotem.

Park Torres del Paine

W Punta Arenas zatrzymaliśmy się jedynie na noc i nazajutrz po przylocie udaliśmy się do Puerto Natales – miasta leżącego kilkadziesiąt kilometrów dalej na północ. Stamtąd wyruszyliśmy do nieodległego, górzystego i pełnego lodowców Parku Narodowego Torres del Paine. Wstęp do parku jest płatny. Chilijczycy płacą 7,5 tys. peso (czyli około 35 zł), a obcokrajowcy 15 tys. peso (około 70 zł). Mimo, że nie jest to kwota mała, w szczególności dla „Latino”, nikt nie protestował ani nie próbował wejść do parku bez płacenia (choć było to bardzo łatwe). Kiedy pracowałem w Słowińskim Parku Narodowym, pamiętam ile protestów i narzekania ludzi wywoływała 3 złotowa opłata za wstęp do parku, która jest wielokrotnie niższa niż w parkach narodowych Ameryki Południowej.

Park Torres del Paine ma bardzo dobrze rozwiniętą infrastrukturę turystyczną. Jest tu kilka schronisk, pól namiotowych przygotowanych wzdłuż szlaków, zaś przez większe rzeki przerzucono mosty. Główne szlaki są oznakowane, ale jeśli ktoś ma ochotę nie musi się ich trzymać i może

wybrać, którąś z wielu odchodzących od nich ścieżek. Wtedy jednak trzeba być przygotowanym na przekraczanie w bród rzek lodowcowych, których w parku jest wiele. Chcąc zwiedzić Torres del Paine można wybrać małą pętlę wokół parku, której przejście zajmuje tydzień, lub większą przewidzianą na 10-12 dni. Oczywiście wybierając się na szlak należy zabrać ze sobą odpowiednie ubranie, ponieważ w pobliżu lodowców nawet latem jest bardzo zimno. Trzeba też zabrać żywność i kuchenkę turystyczną. Wprawdzie można w którymś ze schronisk zrobić zakupy jednak produkty żywnościowe są tam bardzo drogie. Przydatny jest także namiot, gdyż uniezależnia od schronisk. Jednak nie trzeba go przywozić z Polski, bo można wypożyczyć na miejscu w parku.

Główną atrakcją w Torres del Paine jest jeden z jeziorów wielkiego lodowca pokrywającego zachodnią Patagonię, znajdujący się przy jeziorze Lago Grey. Zmierzając do lodowca przez las bukowy, w pewnym momencie moją uwagę przykuł niepokój ptaków wróblowatych. Przypuszczałem, że gdzieś w pobliżu czai się groźny drapieżnik, tymczasem była to... sóweczka patagońska. Ptak nie był nawet zbyt niepokojony moją obecnością, może jedynie nieco zirytowany, że przeszkadzam w polowaniu. Zwierzęta na Patagonii nie boją się ludzi. Małe ptaki niejednokrotnie wchodziły do naszego namiotu buszując w poszukiwaniu pożywienia, a rodzina dzikich gęsi kilkakrotnie korzystała podczas odpoczynku z osłony namiotu przed wiatrem.

Zwiedziwszy Torres del Paine wróciliśmy do Punta Arenas, skąd moja towarzysząca Witosława miała samolot powrotny do Santiago. Jednak zanim dotarliśmy do miasta po drodze odwiedziliśmy rezerwat położony niedaleko Punta Arenas, w którym znajduje się kolonia lęgowa pingwinów Magellana. Przy wejściu do rezerwatu przywitał nas kondor wielki, przelatując majestatycznie tuż nad naszymi głowami. Natomiast pingwiny nic nie robiły sobie z obecności ludzi przechodząc swobodnie pomiędzy nami bez żadnych oznak zaniepokojenia. Był to już koniec okresu lęgowego i kolonia była pełna młodych ptaków, zmieniających pisklęcy puch na pierwszoroczne upierzenie.

Patagonia, Patagonia

Pożegnawszy Witosławę odlatującą do Polski, ruszyłem dalej na południe Patagonii do argentyńskiego miasta Ushuaia. Jest to najdalej na południe, obok Puerto Williams, wysunięte mia-



Autor (z prawej) z chilijskimi wspinaczami na szczycie Monte Tarn



Kolonia pingwinów Magellana niedaleko Punta Arenas

sto Ameryki Południowej, które do złudzenia przypomina miasta nadbrzeżne Alaski. Robiąc, przed wyruszeniem na wyprawę w góry okalające miasto, zakupy w miejscowym marketcie usłyszałem polski język. Bez wahania podszedłem do osoby mówiącej w moim ojczystym języku. Okazało się, że jest to członek polskiej ekipy naukowej powracający z trzymiesięcznego, letniego pobytu w polskiej bazie antarktycznej im. Henryka Arctowskiego. Po krótkiej rozmowie i pamiątkowej fotce wyruszyłem w góry. Pierwszy obóz rozbiłem nad kanałem Beagle, tym samym, który podczas swojej wyprawy przemierzał Karol Darwin. Większość czasu nad kanałem spędziłem obserwując albatrosy czarnobrzwe, które szybowały dość licznie nad jego wodami. Niestety,

w tym czasie, nie można było spożywać małży żyjących w morzach okalających Patagonię. Powodem był zakwit toksycznych sinic. I tak ominęła mnie okazja zjedzenia przepysznych, sporych rozmiarów omułków, którymi oblepione były przybrzeżne skały kanału Beagle. Zebranie kilku kilogramów tych mięczaków zajmowało jedynie kilkanaście minut i do tego nie była to czynność wymagająca szczególnej siły czy zręczności.

W górach okalających Ushuaia spędziłem przeszło tydzień, przemierzając lasy bukowe, wspinając się na szczyty gór, odwiedzając liczne lodowce i obserwując ptaki, które pozwalały podejść do siebie nawet na kilkadziesiąt centymetrów. W powrotną drogę do Punta Arenas wybrałem się autostopem, aby



Monte Tarn, a w tle widoczna Koldyliera Darwina i jej najwyższy szczyt Monte Sarmiento



Spotkanie z grupą Argentyńczyków w drodze powrotnej z Machu Picchu

mieć okazję rozmawiać z miejscowymi ludźmi i dowiedzieć się trochę więcej o ich codziennym życiu. Nie było to trudne zadanie, gdyż miejscowi dość chętnie się zatrzymują i zabierają przydrożnych turystów. Problemy zaczęły się dopiero wśród bezkresnych obszarów pampy Ziemi Ognistej. Ruch samochodów jest tam sporadyczny i ogranicza się niemal wyłącznie do przejazdów między poszczególnymi estancjami (farmami bydła). Do tego ciągle wiejący, niezwykle przenikliwy wiatr powoduje duże wychłodzenia organizmu nawet, gdy ma się na sobie kilka warstw ciepłych ubrań, nieprzewiewną kurtkę i spodnie. Pomimo, że jestem przyzwyczajony do zimna i wielokrotnie zmagam się w Arktyce nawet z pięćdziesięciostopniowymi mrozami, to po długim

oczekiwaniu na autostop na wietrznej Ziemi Ognistej, przez wiele następnych dni, nie mogłem „złapać ciepła” i cały czas chodziłem ubrany jak w zimowe mroźne dni, chociaż temperatury przekraczały 20 stopni Celsjusza.

Pampa jest miejscem występowania strusia nandu i guanako (przodek lam), które udało mi się niejednokrotnie spotkać podczas wędrówki przez Ziemię Ognistą. Nierzadko napotykałem także duże stada flamingów brodzących w rozlewiskach wodnych. Ostatecznie, nie zabawiłem zbyt długo wśród bezkresnej pampy z jej przenikliwym wiatrem. Udało mi się zatrzymać samochód jadący bezpośrednio do Punta Arenas, opuszczając w ten sposób nieprzyjazne tereny Ziemi Ognistej.

Najdalej na południe

Do planowanego wylotu miałem jeszcze przeszło tydzień, postanowiłem zatem zwiedzić, przemieszczając się wzdłuż cieśniny Magellana, najdalej na południe Ameryki Południowej wysunięty półwysep Brunswick. Wody cieśniny obfitują w delfiny czarnogłowe zwane przez miejscowych tonina. Obserwowałem te interesujące zwierzęta godzinami, jak w licznych stadach poszukują pożywienia, wyskakując co jakiś czas ponad wodę. Poza tym niejednokrotnie na przybrzeżnych skałach napotykałem wygrzewające się w słońcu słonie morskie.

Pewnego wieczoru przygotowując obóz do noclegu napotkałem dwóch chilijskich wspinaczy jadących samochodem terenowym, którzy po krótkiej rozmowie zaproponowali mi przyłączenie się do nich i wspólne wejście na jeden z nieodległych szczytów – Monte Tarn. Wspinaczka nie była trudna, za to widoki ze szczytu oszalałami. Panorama Koldyriery Darwina położonej na drugim brzegu cieśniny Magellana i jej najwyższy szczyt Monte Sarmiento zapierały dech w piersiach. Na szczycie góry rosły porosty występujące na Antarktydzie, dzięki czemu mogłem choć przez moment dotknąć magii Terra Australis Incognita.

Korzystając z okazji wróciłem z nowo poznanymi Chilijczykami do Punta Arenas. Następnego dnia ruszyłem wzdłuż cieśniny Magellana w kierunku oddalonego o kilkadziesiąt kilometrów lotniska skąd miałem lot powrotny do Santiago. Pod drodze zawitałem do miasteczka Rio Soko, gdzie odnalazłem resztki mola, do którego w 1916 roku dobił statek z Ernestem Shackeltonem i jego uratowaną załogą ze statku HMS Endurance zmiażdżonego przez lody u brzegów Antarktydy. Niesamowitym uczuciem było stać w miejscu, które kiedyś gościło tak znakomitego polarnika. Wieczorem dotarłem do darmowego kampingu znajdującego się nieopodal lotniska, gdzie przespaliśmy ostatnią noc na Patagonii.

Jeszcze kiedyś powrócić

Po przeszło dwóch miesiącach spędzonych w Ameryce Południowej musiałem niestety wracać do Polski, ponieważ kończył się urlop i nadchodzący czas niuchronnie wciągał mnie wir codziennych spraw. Mam jednak nadzieję, że uda mi się jeszcze kiedyś powrócić na ten wspaniały kontynent.

Tekst i zdjęcia: **Norbert Pokorski**

Wzorem lat ubiegłych, w bieżącym roku odbyła się kolejna edycja Konkursu na najładniejszą osadę leśną. Dla oceny zgłoszonych przez nadleśnictwa osad i rozstrzygnięcia konkursu, dyrektor Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu powołał Zespół, w którego składzie znaleźli się między innymi laureaci poprzedniej edycji Konkursu z 2008 roku.

W tegorocznej edycji do II etapu, czyli na szczelbu RDLP, zgłoszono dwadzieścia osad leśnych, z których osiemnaście to leśniczówki, jedna osada inżyniera nadzoru i jedna osada inspektora LP. W wyniku przeprowadzonych w czerwcu i lipcu lustracji w terenie i dokonanej przez każdego z członków Zespołu oceny punktowej każdej z osad, Konkurs rozstrzygnięto.

Należy podkreślić bardzo wysoki poziom zagospodarowania otoczenia osad, świadczący o dużym zaangażowaniu użytkowników w upiększanie swoich miejsc zamieszkania. Przeprowadzona przez Komisję lustracja i ocena wykazały wiele pomysłowych i nieszablonowych rozwiązań przy projektowaniu ogrodów i otoczenia, co znalazło swoje odzwierciedlenie w uzyskanej przez poszczególne osady punktacji.



Osada Leśnictwa Komorowo uznana została za najładniejszą

NAJŁADNIEJSZA osada leśna - 2010

Wyniki Konkursu

Na podstawie dokonanej lustracji osad i ich oceny, zgodnie z przyjętymi kryteriami, wyniki Konkursu przedstawiają się następująco:

I miejsce - osada mieszkalna Leśnictwa Komorowo z Nadleśnictwa Dobrzejewice – użytkownikami osady są Jolanta i Krzysztof Stępczyńscy,

II miejsce - osada mieszkalna Leśnictwa Orli Dwór z Nadleśnictwa Osie – użytkownikami osady są Ewa i Karol Bocian,

III miejsce - osada mieszkalna Leśnictwa Jagodowo z Nadleśnictwa Żołę-

dowo – użytkownikami osady są Grażyna i Stanisław Skocz,

IV miejsce - osada mieszkalna Leśnictwa Szpetal z Nadleśnictwa Włocławek – użytkownikami osady są Monika i Artur Rupczak,

V miejsce - osada mieszkalna Leśnictwa Łąkorz z Nadleśnictwa Jamy – użytkownikami osady są Barbara i Jan Kulpa.

Ponadto, przyznano wyróżnienia w postaci nagród książkowych: osada mieszkalna Leśnictwa Wilcze Doły z Nadleśnictwa Wozniwoda – wyróżnieni Grażyna i Krzysztof Linda, osada mieszkalna Leśnictwa Przedbórz

z Nadleśnictwa Miradz – wyróżnieni Emilia i Marian Budasz, osada mieszkalna inżyniera nadzoru we Wierzchlesie z Nadleśnictwa Zamrzenica – wyróżnieni Ewa i Jan Żmudzczy, osada mieszkalna Leśnictwa Zimne Źdroje z Nadleśnictwa Trzebciny – wyróżnieni Małgorzata i Henryk Józwiak i osada mieszkalna Leśnictwa Wieszki z Nadleśnictwa Szubin – wyróżnieni Elżbieta i Leszek Nowak. Gratulujemy !

Marek Wyźlic

Przewodniczący Komisji Konkursowej
Zdjęcia: arch. RDLP w Toruniu

I miejsce zdobyli Jolanta i Krzysztof Stępczyńscy - gospodarze Leśnictwa Komorowo w Nadleśnictwie Dobrzejewice



II miejsce przyznano Ewie i Karolowi Bocian - gospodarzom Leśnictwa Orli Dwór w Nadleśnictwie Osie



III miejsce przypadło Grażynie i Stanisławowi Skocz - gospodarzom Leśnictwa Jagodowo w Nadleśnictwie Żółędowo



Przez całe życie zawodowe (z wyjątkiem krótkiego epizodu kresowego) Ojciec był zatrudniony w lasach państwowych, będących dziś pod administracją Dyrekcji Toruńskiej. Należał do pokolenia leśników wykształconego i uformowanego duchowo w okresie międzywojennym. Powszechnie w tym pokoleniu były wysokie standardy moralne i świadome pielęgnowanie tradycyjnego etosu leśnika, co w praktyce sprowadzało się do wiernej i oddanej służby lasom. Ojciec kochał las, poświęcał mu cały swój czas, zdolności i energię. Wielodzietna rodzina była dla niego też bardzo ważna, ale sprawy lasu były zawsze priorytetowe.



Leśniczy Władysław Urbański z żoną Jadwigą. Rok 1933

5

Zachowane W PAM

Historia rodziny leśniczego WŁADYSŁAWA

część 1.

Od dawna nosiłam się z zamiarem wydobywania z pamięci, zapisania i ocalenia w jakiś sposób od zapomnienia historii rodzinnej, której główną postacią jest mój Ojciec, leśniczy Władysław Urbański (1904-1970), a współbohaterami jego żona i sześcioro dzieci. Historia leśnika jest zarazem historią jego rodziny, gdyż rzadko który zawód ma tak silny wpływ na losy najbliższych jak zawód leśnika. Jak wiadomo, wybór męża leśnika dla jego żony, a także ich dzieci, oznacza wybór określonego sposobu życia, na ogół w miejscu odosobnionym od większych skupisk ludzkich, nie tylko miejskich. Nawet wobec publi-

skiej społeczności wiejskiej jest się z zewnątrz, a z własnym środowiskiem leśników i ich rodzin kontakt jest z natury rzeczy ograniczony z powodu dość dużych odległości. Codziennością jest za to bliski kontakt z przyrodą, a nawet uzależnienie od niej. Przy tym w sposób naturalny rodzina żyje sprawami lasu razem z ojcem. Nic więc dziwnego, że dzieci często kontynuują zawód leśnika, nieraz nawet przez kilka pokoleń, co ma miejsce także w naszej rodzinie. Leśnikiem jest najmłodszy mój brat, też Władysław, a niedawno Szkołę Leśną ukończyła jego córka, Monika. Nielatwego zadania zredagowania wspomnień podejmuję się głównie z myślą o moich pięciorgu wnukach, żeby mogły, jeśli zechcą, zaspokoić swoją ciekawość na temat rodzinnej przeszłości. Zresz-

tą, niektóre z zapisanych fragmentów znają już z moich opowiadań.

Istotnym czynnikiem mobilizującym była propozycja Tadeusza Chrzastowskiego, redaktora Biuletynu Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu, przygotowania tekstu do druku w bardzo interesującym dziele historycznym tego pisma pt. „Karty z naszej historii”. Pokazując sylwetkę Ojca, którego pamiętam jako niezwykle uczciwego, skromnego, pracowitego, a zarazem pogodnego i życzliwego człowieka, chciałabym oddać hołd nie tylko jemu samemu, ale też jego kolegom leśnikom, z których wielu w dzieciństwie i młodości znałam, podziwiałam i lubiłam. Motywem do napisania zachowanych wspomnień była też niedawno miniona 40. rocznica śmierci Ojca, który zmarł nagle na serce 30 marca 1970 roku,

w trzy miesiące po przejściu na emeryturę, w wieku 65 lat.

Przez całe życie zawodowe (z wyjątkiem krótkiego epizodu kresowego) był zatrudniony w lasach państwowych będących dziś pod administracją Dyrekcji Toruńskiej. Należał do pokolenia leśników wykształconego i uformowanego duchowo w okresie międzywojennym. Powszechnie

Kresowe początki

Władysław Urbański urodził się 17 października 1904 roku w niewielkim, otoczonym pięknymi zalesionymi górami miasteczku Skole, położonym malowniczo nad górską rzeką Opór na terenie Karpat Wschodnich. W okresie międzywojennym Skole należało do powiatu Stryj w województwie Stani-

elementarnym. Jego nauka była obojętna w szkołach, choć językiem edukacji (i urzędowym) w zaborze austriackim był język polski. Podziały narodowościowe pokrywały się z religijnymi, co jednak wcale nie oznaczało wzajemnej wrogości. Oprócz kościoła katolickiego była w miasteczku stara piękna cerkiew grekokatolicka (unicka) i synagoga - każdy czcił Pana Boga po

Przedwojenne pokolenie leśników cechował głęboki patriotyzm. Nieprzypadkowo wielu z nich zginęło z rąk Niemców już na samym początku okupacji. Stanowili oni bowiem jedną z grup zawodowych polskiej inteligencji skazanych na eksterminację. Ojcu i całej naszej rodzinie udało się szczęśliwym zrzędzeniem losu przetrwać okupację, choć nieraz ocieraliśmy się o sprawy ostateczne.



Nad rzeką Zamrzoną w pobliżu leśniczówki Bartłogi.
Fot. Waldemar Wencel

IECI... URBAŃSKIEGO

w tym pokoleniu były wysokie standardy moralne i świadome pielęgnowanie tradycyjnego etosu leśnika, co w praktyce sprowadzało się do wiernej i oddanej służby lasom. Ojciec kochał las, poświęcał mu cały swój czas, zdolności i energię. Wielodzietna rodzina była dla niego też bardzo ważna, ale sprawy lasu były zawsze priorytetowe.

Przedwojenne pokolenie leśników cechował też głęboki patriotyzm. Nieprzypadkowo wielu z nich zginęło z rąk Niemców już na samym początku okupacji. Stanowili oni bowiem jedną z grup zawodowych polskiej inteligencji skazanych na eksterminację. Ojcu i całej naszej rodzinie udało się szczęśliwym zrzędzeniem losu przetrwać okupację, choć nieraz ocieraliśmy się o sprawy ostateczne.

śląwowskim i stanowiło chętnie i licznie uczęszczany ośrodek wypoczynkowy, zarówno letni - z plażami i kąpieliskiem nad rzeką Opór, jak też zimowy - z zapleczem w pobliskim Sławnie. Jednak wczesne dzieciństwo i pierwszy etap edukacji szkolnej w Skolem minął Ojcu jeszcze jako poddanemu cesarstwa austriackiego. Musiał więc być świadkiem ważnych dla historii Polski wydarzeń na początku XX wieku na terenie Galicji, o czym jednak mówił rzadko. Wiedzieliśmy natomiast, że od wczesnych lat jego pasją były wędrówki po otaczających Skole górach, lasach i poloninach, latem kąpiel w rzece Opór, a zimą narty, które nie przypominały w niczym współczesnych. Stanowiły one w tych okolicach nie tylko rozrywkę, ale przede wszystkim główny środek lokomocji dla osób niemających sanek zaprzężonych w konia.

Skole było miastem wielonarodowym, w którym do czasu wojny żyli w naturalnej symbiozie Polacy, Rusini i Żydzi. Język polski był w powszechnym użyciu, a większość Polaków znała również ukraiński. Należało też znać język niemiecki, przynajmniej w stopniu

swojemu we własnej świątyni, a każda z nich była przez wszystkich otaczana szacunkiem. Było powszechnym zwyczajem, że grekokatolicy, przechodząc koło kościoła katolickiego, żegnali się swoim znakiem krzyża, a katolicy przed ich cerkwią swoim. Było też w zwyczaju wzajemne składanie sobie życzeń przez sąsiadów innowierców z okazji świąt, które wypadały przecież w różnych terminach. Na ten temat zachowała się pewna anegdota. Przechodzącego adwokata Polaka pozdrawia sąsiad Żyd, mówiąc: „Panie mecenasie, wszystkiego najlepszego z okazji dzisiejszego święta”. Na co roztargniony adwokat: „Dziękuję, ale jakie to dziś święto?” Na co Żyd: „No przecież Napoczęcia Matki Boskiej!” Jak sądzę, w takich właśnie warunkach ukształtowała się w sposób naturalny postawa tolerancji Ojca wobec inności religijnej i narodowej.

Był najstarszym synem kuśnierza, Franciszka Urbańskiego (1877-1947), który szył lekkie i zgrabne, słynące z urody, bogato i pięknie wyszywane kozuszki huculskie, powszechnie noszone w tamtych stronach. Pamiętam, jak później, kiedy dotarliśmy do dziadków

w czasie naszej ucieczki przed Niemcami na początku II wojny światowej, dziadek uszył dla nas, tzn. dla mnie, mego starszego brata, Henryka, i naszej Mamy, takie ciepłe kożuszki, które bardzo się przydały w nadchodzącej biednej zimie i później, w czasie okupacji, dopóki z nich nie wyrosliśmy. Wróć jeszcze w dalszej części do okoliczności naszej wędrówki w pierwszej połowie września 1939 roku, kiedy Ojciec był na froncie, a Mama wiozła nas, dwoje małych dzieci (brat 5 lat, a ja 2 i pół roku), do dziadków do Skolego spod Tucholi, czyli z północy Polski po przekątnej, na jej południowo-wschodnie kresy, częściowo bombardowanymi pociągami, a częściowo furmanką przez świeżo opuszczone pola walk, dosłownie wśród stosów poległych żołnierzy i trupów koni.

Co do edukacji ojca, to zdaniem babci Urbańskiej, która bardzo dbała o wykształcenie swoich dziewięciorga dzieci, wymienione rozrywki pochłaniały Ojca bardziej niż nauka w szkole, do której nie przykładał się podobno specjalnie. Niemniej jednak, skończył z powodzeniem Szkołę Powszechną w Skolem oraz zdał egzamin do Gimnazjum we Lwowie, gdzie już w niepodległej Polsce, w 1921 roku ukończył V klasę, co odpowiadało ówczesnej tzw. „małej maturze”. W tym momencie rodzice postanowili skierować syna do nauki zawodu leśnika. Być może, zauważyli jego zamiłowanie do spraw lasu i mały entuzjazm do dalszej edukacji ogólnokształcącej o profilu humanistycznym. Miałam później często okazję się przekonać, że poziom nauczania gimnazjalnego w przedwojennej Polsce musiał być wysoki. Ojciec znał np. dobrze łacinę i nawet w późniejszym wieku zwykle wygrywał ze mną, humanistką, w konkursie na słówka łacińskie.

Decyzja kształcenia Ojca na leśnika zapadła w 1922, ale nie wysłano go w tym celu od razu do szkoły dla leśników. Zatrudnił się najpierw jako praktykant w lasach prywatnych otaczających Skole, które było też dużym ośrodkiem gospodarki drzewnej. Lasy te należały do braci Groedel, a oficjalna nazwa ich administracji brzmiała: Dyrekcja Lasów i Dóbr Państwa Skole, Bracia Groedel. W czasie tej praktyki (w miejscowości Demia Wyżna), oprócz przyswajania sobie tajemnic zawodu leśnika, Ojciec stał się też zapalonym myśliwym. Wspominał czasem tamtejsze polowania na grubego zwierza, m. in. na niedźwiedzia. Dopiero po trzech latach praktyki został przyjęty do Państwowej



Absolwenci Szkoły dla leśniczych w Bolechowicach, 1926 r.



Uczestnicy polowania w Nadleśnictwie Jezioro na Wilenszczyźnie, 1926 r.



Szkolenie wojskowe w Grudziądzu, 1932 r.

Szkoły dla Leśniczych w Bolechowie, którą skończył w 1926 roku. Zachowało się szczęśliwie zdjęcie, na którym sfotografowani są absolwenci i nauczyciele rocznika 1925/26 (Fot. 1. – Ojciec pierwszy od lewej w drugim rzędzie od góry). Wśród absolwentów jest też Franciszek Myśliwiec (pierwszy od lewej w trzecim rzędzie od góry), zatrudniony później, podobnie jak ojciec, jako leśniczy w Nadleśnictwie Woźniwoda, w którym był równocześnie leśniczym inny, starszy absolwent Bolechowa, Henryk Kaczkowski.

Po skończeniu Szkoły w Bolechowie Ojciec odbył roczną (od 1 października 1926 do 31 sierpnia 1927) obowiązkową praktykę jako pomocnik leśny w Nadleśnictwie Jezioro, należącym do Dyrekcji Wileńskiej. Z tego czasu zachowało się też jedno zdjęcie, jak przypuszczam, z Nadleśnictwa Jezioro, na którym uwieczniono uczestników polowania zimą 1926, wraz z zawieszonym w centrum upolowanym zwierzęciem, które wygląda na wilka, dużego basiora (Fot. 2. - Ojciec piąty od prawej). Ciekawe, że ubrania, które noszą na tym zdjęciu leśnicy nie są typowymi mundurami, lecz przypominają raczej jednolite uniformy noszone przez leśników w lasach prywatnych. Przez kolejne 3 lata, od września 1927 do października 1929, odbywał Ojciec służbę wojskową w 2. Pułku Łączności w Jarosławiu. Później musiał uczestniczyć w jakichś ćwiczeniach wojskowych w Grudziądzu, gdyż zachowało się zdjęcie Ojca z grupą żołnierzy, na którym jego ręką jest naniesiony napis: Grudziądz 1932 (Fot. 3. - Ojciec u góry, pierwszy z lewej).

We wrześniu 1939 roku Ojciec brał udział w działaniach wojennych jako szeregowiec piechoty 2. Pułku Łączności w czwartej kompanii telegraficznej, a więc zgodnie z nabytym 10 lat wcześniej wykształceniem.

Okres poprzedzający II wojnę światową

W 1929 roku, kończąc służbę wojskową, Ojciec miał 25 lat. W tym momencie następuje zasadniczy zwrot w jego życiu. Opuszcza ukochane Kresy i przenosi się na Pomorze, z którym, wyjąwszy okres okupacji, wiąże się na resztę życia. Musiała to być dla niego bardzo trudna decyzja. Oprócz odejścia od rodziny, z którą był bardzo zżyty, doszły różnice w mentalności i zwyczajach ludzi, z którymi będzie się stykał na co dzień. Nie zdajemy sobie już dziś sprawy z tego, jak głębokie róż-

nice dzieliły wtedy ludzi pochodzących z różnych dzielnic Polski, zjednoczonej po trwającym 150 lat okresie zaborów. Wyczuwałam je jeszcze wyraźnie w młodości. Ojciec musiał te trudności jakoś przezwyciężyć. Propozycja zatrudnienia w Dyrekcji Bydgoskiej Lasów Państwowych miała prawdopodobnie związek z tym, że po odzyskaniu niepodległości na Pomorzu, jak i w całym dawnym zaborze pruskim, zaznaczyły się wielkie potrzeby kadrowe w organizującej się polskiej administracji, w tym też w Lasach Państwowych. Poszukiwano wykształconych kandydatów na leśników wszędzie tam, gdzie Polacy mieli szerszy niż w zaborze pruskim do-

ce krótko po ślubie). Ojciec pracował już wtedy w Nadleśnictwie Cierpiszewo pod Toruniem.

Pierwsze swoje samodzielne leśnictwo, położone na terenie ówczesnego Nadleśnictwa Popioły, w pobliżu Torunia, objął w 1934 roku i pracował w nim jako leśniczy do 1938 roku. Na przedwojennej mapie było ono oznaczone jako Wódek (wcześniej na niemieckiej Wodeck), a w tradycji rodzinnej funkcjonowała forma liczby mnogiej - Wódki. W tym czasie przyszło na świat dwoje dzieci - syn Henryk (1934-1998) i córka Maria (1937), w związku z czym rodzice zaczęli się trwalej urządzać w leśniczówce, która była dość skromnym, ale



Założa Nadleśnictwa Świt, 1932 r.
Pierwszy z prawej leśniczy Urbanski

stęp do edukacji, a więc przede wszystkim na terenach dawnej Kongresówki i Galicji.

Ojciec od razu trafił w Bory Tucholskie. Zatrudniony jako pomocnik leśny, pracował najpierw w Nadleśnictwie Różanna, w okolicach Świecia, potem przez dwa lata (1930-32) pracował, najpierw jako kancelista, potem leśniczy w Nadleśnictwie Świt koło Tucholi (Fot. 4. - Stoją od lewej leśniczowie: Konrad Hwózdź, Stefan Kuciej, Józef Cichy, Jan Koziółek i Władysław Urbanski, w środku siedzi nadleśniczy, Aleksander Janicki). Tam poznał swoją przyszłą żonę, Jadwigę z domu Woźniowską, kiedy to jako działaczka Sodalicii Mariańskiej w Tucholi przyjechała do Świtu w okolicach Bożego Narodzenia po choinki potrzebne do organizowanej przez to chrześcijańskie stowarzyszenie kobiet jakiejś imprezy charytatywnej. Ślub rodziców odbył się w Tucholi w 1933 roku (Fot. 5. - Rodzi-

wygodnym murowanym budynkiem, z uroczą drewnianą werandą przy głównym wejściu. Obecnie leśnictwo to już nie istnieje, budynek został zniszczony bądź w czasie wojny, bądź tuż po wojnie, kiedy to teren leśnictwa został włączony do podtoruńskiego poligonu wojskowego, niedostępnego dla ludności z powodu prowadzonych tam ćwiczeń artyleryjskich.

Z tego okresu nie mogę oczywiście niczego pamiętać, ale zachowały się trzy zdjęcia: na jednym siedzimy z bratem na progu werandy (Fot. 6.), na drugim są robotnicy leśni, zebrani dla uczczenia „IX Pamiątki pracy w Leśnictwie Wódek”, jak głosi transparent, a wśród nich my z bratem i mamą (Fot. 7.), a na trzecim rodzice w towarzystwie dwóch kolegów Ojca spacerują po ul. Szerokiej w Toruniu, wszyscy roześmiani (Fot. 8. – Rodzice w środku). Mama lubiła się ładnie ubierać, wspominała więc czasem po-

Wanda i Henryk Urbańscy na progu Leśnictwa Wódek w Nadleśnictwie Popioły, 1938 r.



Leśniczy Urbański z żoną i dziećmi oraz robotnicy leśni w Leśnictwie Wódek, 1938 r.



Władysław Urbański z żoną (idą w środku) z kolegami z Nadleśnictwa Popioły na ul. Szerokiej w Toruniu, 1938 r.



pularny wtedy w Toruniu magazyn pięknej damskiej konfekcji, mieszczący się na rogu Starego Rynku nr 36/37, o nazwie Dom handlowy M. S. Leiser, którego ówczesnym właścicielem był bogaty kupiec żydowski Leon Kopf. Oprócz tego zachowała się też w rodzinie pamięć o podróżach, przedsięwziętych przez rodziców na rowerach razem z nami (zapewne w czasie urlopu Ojca) na trasie z Leśnictwa Wódek w odwiedziny do babci Woźniewskiej w Tucholi. Odległość wynosi ok. 100 km. Jakoś trzeba było na tych rowerach wieźć dzieci i bagaże, a poza tym chyba gdzieś nocować, bo trudno sobie wyobrazić, żeby to była podróż jednodniowa.

Kolejna przeprowadzka była powrotem w Bory Tucholskie, które Ojciec poznał już wcześniej, pracując w Nadleśnictwie Różanna, a przede wszystkim Świt. Od 1 października 1938 roku, ostatniego przed wojną, Ojciec został mianowany leśniczym w Leśnictwie Barłogi na terenie Nadleśnictwa Wozniwoda. Z tym przeniesieniem wiązał się pewien awans służbowy, polegający na przeszerokowaniu do wyższej kategorii uposażeniowej, chyba z X na IX, co oznaczało też większą odpowiedzialność. Przydzielone leśnictwo było trudniejsze, ale bardzo piękne i zadbane, zarówno jeśli chodzi o las, jak i zabudowania. Obejmowało ono jednolity drzewostan sosnowy, porastający piaszczyste tereny sandrowe w lewo-brzeżnym dorzeczu Brdy, w sercu Borów Tucholskich. Nie ominęła go plaga sówki choinówki, która nawiedziła Bory Tucholskie w roku 1938. Po walce z nią została w starszych drzewostanach pamiętka - czarne opaski na pniach drzew, mniej więcej na wysokości człowieka. Obszar leśnictwa nie był bardzo duży i rozciągał się dość regularnie wokół centrum, którym była leśniczówka, co ułatwiało Ojcu sprawne poruszanie się po terenie, przeważnie pieszo lub rowerem. Na północy tereny leśnictwa graniczyły z polami i łąkami oddalonej o 3 km wsi Rzepiczna i dalej z leśnictwami Zwierzyniec i Wilcze Doły, należącymi już do Nadleśnictwa Twarożnica, na zachodzie z gminną wsią Legbąd i leśnictwem o tej samej nazwie, na południu dochodziły do wsi Biała i Leśnictwa Biała. Najbardziej oddalony był odcinek wschodni, rozciągający się aż po Okoniny.

Położenie domu i zabudowań gospodarczych Leśnictwa Barłogi jest nie-

zwykle malownicze. Nie będzie dużej przesady w stwierdzeniu, że dane nam było żyć w jednym z najpiękniejszych i najbardziej czarujących miejsc, jakie znam. Natychmiast się w nim zakochał. Leśniczówka położona jest na wzniesieniu tworzącym rodzaj przesmyku. Dominuje on ze strony wschodniej nad dość rozległą i wydłużoną doliną, w której wije się wśród podmokłych łąk

Położenie domu i zabudowań gospodarczych Leśnictwa Barłogi jest niezwykle malownicze. Ojciec musiał widzieć wcześniej to leśnictwo, Mama prawdopodobnie też. Na początku października 1938 roku, kiedy stoimy całą czwórką w nowym miejscu i oglądamy je, zamieramy z zachwyty. Czujemy, że to miejsce ma w sobie coś magicznego. Czy przeczuwamy, że stanie się ono dla nas właściwie gniazdem rodzinnym?

rybna rzeczka Zwierzynka, a od strony zachodniej nad mniejszym paskiem łąk, przylegających do jeziora Bielinię, z którego wychodzi na te łąki strumień, nazywany przez nas Rowem. Do obu tych dolin schodzą łagodnie zbocza, na których znajdowało się piaszczyste orne pole, należące do leśniczówki, obecnie zalesione. Skrajem zbocza zachodniego przechodzi koło leśniczówki droga wychodząca z lasu na górce od strony wsi Biała (od południa). Zniża się następnie trochę do mostka nad wspomnianym Rowem i zaraz potem wspina się ku północy na przeciwległą małą górkę, gdzie wchodzi znów w las, aby się zaraz rozwidlić i poprowadzić w lewo do wsi Barłogi (i dalej do Legbąda), a w prawo do wsi Rzepiczna, gdzie znajdowała się najbliższa szkoła (i dalej w kierunku Czerska).

Od tej drogi do bramy w ogrodzeniu leśniczówki podchodzi dwoma odnogami podjazd, do którego dom jest ustawiony zachodnim szczytem. Są w nim drzwi gospodarcze, a wejście główne do domu znajduje się w środkowej części frontowej od podwórza.

Cale wzniesienie jest wystarczająco obszerne, by pomieścić swobodnie wszystkie trzy budynki rozmieszczone wokół dość dużego podwórza. W sadzie za domem rosły wysokie stare wiśnie, kilka śliw, dwie lipy, a obok nich duże krzewy bzu. Między drewnianym płotem, otaczającym podwórze i sad, a drogą było sporo klonów, które przetrwały do dziś. Poniżej, niedaleko most-

sem cieszymy się pięknem tego miejsca. Rodzice są młodzi i pełni nadziei na przyszłość. Nie wiedzą jeszcze, że mamy przed sobą zaledwie jeden szczęśliwy rok, że wkrótce wszystko zostanie zniszczone przez tryby wojny, że czeka nas upokarzająca tułaczka, a piękny dom odnajdziemy po wojnie splądrowany i zbezczeszczone. Nawet nasz stary świerk zostanie ranny - cięż-



Zabudowania osady Biała - widok współczesny.
Fot. Waldemar Wencel

ku rósł stary świerk. Dom mieszkalny i duża stajnia były z czerwonej cegły, nieotynkowane, jak wiele innych leśniczek, zbudowanych pod koniec XIX wieku przez Niemców na tych terenach. Naprzeciw domu, po przeciwnej stronie podwórza stoi również dziś duża drewniana stodoła. Wewnątrz budynków wszystko było urządzone dla wygody mieszkańców, z właściwym Niemcom zmysłem praktycznym. Widziałam wiele takich leśniczek i nadleśnictw, ale rozplanowanie całości w Barłogach nie ma sobie równych, jest absolutnie harmonijne i proporcjonalne, doskonale przemysłane, jeśli chodzi o układ przestrzenny.

Ojciec musiał widzieć wcześniej to leśnictwo, Mama prawdopodobnie też. Na początku października 1938 roku, kiedy stoimy całą czwórką w nowym miejscu i oglądamy je, zamieramy z zachwyty. Czujemy, że to miejsce ma w sobie coś magicznego. Czy przeczuwamy, że stanie się ono dla nas właściwie gniazdem rodzinnym? Że urodzą się tu kolejne dzieci? Dziś wiadomo, że to nastąpi, ale nie od razu. Tymcza-

ki pocisk odrąbie mu całą jego piękną górną część (może dzięki temu ocalał dom?).

Jednak przez najbliższy rok rodzice zdążą zapuścić w Barłogach korzenie, poznać miejscowych ludzi i zaprzyjaźnić się z nimi. Ojciec wyrobi sobie dobrą pozycję zawodową w nadleśnictwie jako ceniony leśniczy i da się poznać jako doskonały myśliwy. W zawodach urządzanych w Tucholi w strzelaniu do rzutków zdobywa często główne trofea. Zdobia one ściany jego gabinetu obok licznych drobnych i większych wypchanych ptaków, które patrzyły na mnie i na brata z góry i zawsze nas intrygowały. Jak wiadomo, rok 1939 był niezwykle urodzajny, ojciec zdążył zadbać o zasianie deputatowego pola i zebrać z niego takie plony, że stodoła i piwnica pękają w szwach, a Mama zapelnia spiżarnię zapasami na zimę. Latem przyjeżdżają do nas krewni i przyjaciele rodziców. Wszyscy pracują, cieszą się i bawią, ale czują już groźbę sytuacji.

Cdn.

Maria Szupryczyńska



Notowany od lat spadek liczebności zwierzyny drobnej staje się coraz poważniejszym problemem środowiska przyrodniczego terenów wiejskich. Wspólne działania zmierzające do odbudowy populacji kuropatw, zajęcy i innych mieszkańców pól, podjęli już urzędnicy, myśliwi i leśnicy naszej dyrekcji.

Wieloletnia analiza liczebności zajęcy, kuropatw, bażantów i dzikich królików wykazała ich zdecydowanie niskie stany, wielokrotnie niższe od tych z lat 80. XX wieku. Problem spadku liczebności gatunków zwierzyny drobnej w ostatnich 20 latach obserwowany jest nie tylko w Polsce, ale również w krajach sąsiednich. Przyczyną tego zjaw-



Wszelanie czas zacząć

WIĘCEJ kuropatw i zajęcy

ska jest zanik mozaikowości siedlisk rolniczych na rzecz monokultur, nadmierny wzrost populacji skrzydlatych i czworonożnych drapieżników, w tym szczepionych na wściekliznę lisów, dziczyńskich psów i kotów oraz choroby, chemizacja i mechanizacja rolnictwa.

Sytuacja stała się powodem podjęcia radykalnych działań w kierunku zwiększenia liczebności rodzimych gatunków drobnej zwierzyny. Zarząd Województwa Kujawsko-Pomorskiego, Zarządy Okręgowe Polskiego Związku

Łowieckiego we Włocławku, Toruniu i Bydgoszczy oraz Lasy Państwowe zainicjowały przedsięwzięcie, polegające na zatrzymaniu niekorzystnego trendu. Program Odbudowy Populacji Zwierzyny Drobnej został w zakresie wzbogacania zasobów środowiska przyrodniczego wpisany przez Zarząd Województwa w Strategię Rozwoju Województwa Kujawsko-Pomorskiego do 2020 r. Współfinansowany jest on przez Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska w Toruniu oraz Zarządy Okręgowe Polskiego Związku Łowieckiego w Bydgoszczy, Toruniu i Włocławku.

W założeniach przewidzianego na lata 2010-2014 programu planowane są następujące działania:

- sukcesywne wszedlenie w specjalnie wyznaczonych, korzystnych przyrodniczo miejscach ok. 2 tys. zajęcy, 30 tys. kuropatw, 30 tys. bażantów oraz 2,5 tys. dzikich królików,
- przyrodnicze zagospodarowanie przestrzeni wszedleń, a także budowę odpowiednich wolier adaptacyjnych,
- kompleksowa ochrona miejsc wszedleniowych przed inwazyjnym działaniem drapieżników,
- ukierunkowana edukacja młodzieży w szkołach i dorosłych mieszkańców terenów wiejskich regionu.

Jednym z przykładów działań wynikających z programu było wszedlenie zajęcy na terenie Ośrodka Hodowli Zwierzyny Lasów Państwowych w Nadleśnictwie Brodnica. 6 września 2010 r. leśnicy w trzech różnych atrakcyjnych środowiskowo miejscach wypuścili na wolność 50 wyhodowanych wcześniej przez OHZ PZŁ Krośnice zajęcy (25 samic i 25 samców), które przez pewien czas będą mogły jeszcze korzystać z zadaszonych karmników.

Pozytywne wyniki doświadczeń w zakresie udatności wszedleń, osiągane wielkim nakładem – często społeczeń – pracy myśliwych i leśników, składają się do kolejnych działań w zakresie pomocy populacjom zwierzyny drobnej. Wysiłki wielu dzierżawców obwodów łowieckich, zwłaszcza z terenów południowo-wschodnich naszego województwa, nagradzane są nieznacznie, choć widocznym już wzrostem liczebności takich gatunków, jak zajęcy czy kuropatwa – niegdyś licznych mieszkańców naszych pól. Optymistyczne sygnały o powodzeniu podobnych przedsięwzięć, docierają do nas także z różnych regionów kilku sąsiednich krajów.

Piotr Beszterda

Mateusz Stopiński

Zdjęcia: Mateusz Stopiński



Pierwszy skok na wolności

LASY na Targach Myśliwskich

11 i 12 września 2010 r. w Leśnym Parku Kultury i Wypoczynku „Myślęcinek” w Bydgoszczy odbyły się I Targi Myśliwskie. W hali wystawienniczej, obok 35 innych wystawców, swoje stoisko zaprezentowała Regionalna Dyrekcja Lasów Państwowych w Toruniu.

Honorowy patronat nad pierwszymi tego typu targami zorganizowanymi przez Bydgoskie Centrum Targowo-Wystawiennicze objął prezydent Bydgoszczy Konstanty Dombrowicz oraz dyrektor RDLP w Toruniu Janusz Kaczmarek.

W zakresie tematycznym targów była broń i amunicja myśliwska, odzież i obuwie, optyka, prasa łowiecka i kyno-

logiczna, samochody terenowe, trofea myśliwskie i sokolnictwo, jeździectwo, kulinaria, masarstwo i karmy dla zwierząt, rękodzieła oraz edukacja przyrodnicza. Obok firm, ekspozycje prezentowały m.in. Polski Związek Łowiecki, Technikum Leśne w Tucholi, Wojewódzka Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna w Bydgoszczy, Uniwersytet Przyrodniczy w Bydgoszczy i Związek Kynologiczny. Lokalizacja targów przy chętnie odwiedzanym parku wypoczynkowym, w którym znajdują się ogród botaniczny, zoo, ścieżki dydaktyczne i ośrodek rekreacji konnej, zagwarantowała dużą ilość odwiedzających. W pogodne weekendy park w Myślęcinku odwiedza bowiem ok. 30 tysięcy osób.



Nowi, młodzi przyjaciele lasu

W budowę i obsługę stoiska Lasów Państwowych zaangażowali się pracownicy miejscowego Nadleśnictwa Żółędowo oraz biura RDLP w Toruniu. Stoisko leśników było jedną z większych, atrakcyjnie zaaranżowanych i tłumnie odwiedzanych powierzchni wystawienniczych targów. Obok plansz edukacyjnych, gablot z owadami i siewkami, oraz medalionów i trofeów myśliwskich wielką atrakcją stoiska był fragment prawdziwego lasu, a także prowadzone przez cały czas trwania wystawy konkursy wiedzy przyrodniczej. Można było wygrać sadzonkę drzewka, foldery nadleśnictw, mapę lasów toruńskiej dyrekcji, długopisy, ołówki, odblaskowe opaski rowerowe i inne artykuły promocyjne z logo LP. W ostateczności, za odpowiedzi „prawie dobre” nagrodą pocieszenia były słodczyce i szansa na następne pytanie. Pracownicy nadleśnictwa oraz biura dyrekcji przez dwa dni nie tylko objaśniali zawarte w pytaniach zagadnienia, ale prowadzili z zainteresowanymi – niekiedy długie – rozmowy na tematy leśne, myśliwskie i ogólnoprzyrodnicze.

Podczas imprezy odbyła się wystawa psów myśliwskich, a także konferencja dotycząca zwierzyny drobnej. Obok promocji produktów runa leśnego i kulinarnych dyskusji, miała miejsce prezentacja dr. Grzegorza Russaka, który przygotowywał wyroby z dziczyzny. Dyrektor Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu swoim pucharem uhonorował najlepsze stoisko targów, zorganizowane przez pracowników preparowania zwierząt i trofeów myśliwskich Tomasza Sokolowskiego z Siedlęcina.

Tegoroczne targi wzbudziły duże zainteresowanie wystawców i odwiedzających. Lokalizacja wydaje się być trafiona i organizatorzy mają nadzieję, że w następnych edycjach ekspozycja będzie jeszcze bogatsza i atrakcyjniejsza.

Dziękujemy nadleśniczemu Krzysztofowi Sztajnbornowi oraz pracownikom Nadleśnictwa Żółędowo za współorganizowanie i obsługę stoiska.

Mateusz Stopiński

Zdjęcia: Tadeusz Chrzanowski





ZAWODY strzeleckie

W sobotę 7 sierpnia 2010 r., zgodnie z wieloletnią tradycją, stanęli na stanowiskach strzeleckich strzelnicy im. Jana Wendy w Gołębku koło Tucholi leśnicy z nadleśnictw Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu. Pogoda nie sprzyjała uzyskiwaniu rekordowych wyników, ale sportowa walka dawała zawodnikom i kibicom sporo emocji.

XVIII Zawody Strzeleckie Toruńskich Lesników przeprowadzono w sześcioboju myśliwskim według prawideł Polskiego Związku Łowieckiego. Klasyfikacja drużynowa zawodów (sześć najlepszych drużyn) przedstawia się następująco:

1. Nadleśnictwo Różanna – Zbyszko Montowski i Miłosz Nenczak. Jako zwycięzcy otrzymali Puchar Dyrektora RDLP w Toruniu,
2. Nadleśnictwo Solec Kujawski – Mirosław Kokociński i Jan Fiderewicz,

3. Nadleśnictwo Tuchola – Grzegorz Sarzyński i Zenon Gniot,
4. Nadleśnictwo Rytel – Jerzy Borkowski i Wiesław Wodniczka,
5. Nadleśnictwo Zamrzenica – Karol Malina i Krzysztof Gazik,
6. Nadleśnictwo Skrwilno – Maciej Rygielski i Mirosław Watkowski.

A oto najlepsza dziesiątka leśników w klasyfikacji indywidualnej zawodów:

1. Mirosław Kokociński – Nadleśnictwo Solec Kujawski. Zwycięzca otrzymał



Najlepsi strzelcy wśród leśników RDLP w Toruniu po wręczeniu nagród i dyplomów

PSY z charakterem

W Głęboczku, na terenie Nadleśnictwa Skrwilno, 24 października br. odbył się Regionalny Konkurs Dzikaarzy połączony z I Klubową Wystawą Niemieckich Terierów Myśliwskich.

Na miłośników psów myśliwskich, a szczególnie niemieckich terierów czekała nie lada gratka - w Głęboczku (gmina Skępe) na terenie Nadleśnictwa Skrwilno – odbył się Regionalny Konkurs Dzikaarzy połączony z I Klubową Wystawą Niemieckich Terierów Myśliwskich. Gospodarzem imprezy był Krystian Kliś, przewodniczący Komisji Kynologicznej Okręgowej Rady Łowieckiej we Włocławku, a w jej przygotowanie zaangażowało się szereg instytucji: Zarząd Okrę-

gowy Polskiego Związku Łowieckiego we Włocławku, Nadleśnictwo Skrwilno, włocławski Oddział Związku Kynologicznego w Polsce oraz Klub Niemieckiego Teriera Myśliwskiego.

Razem z terierami niemieckimi, które stanowiły zdecydowaną większość, w konkursowe szranki stanęły jamniki szorstkowłose i teriery walijskie. Zadaniem psów myśliwskich jest pomaganie myśliwemu w łowach i dlatego muszą charakteryzować się wyjątkowymi cechami. To nie są psy do towarzystwa i na spacer, ale odpowiedzialni partnerzy w polowaniu. Tego typu konkursy odbywają się w lesie, na ogrodzonym terenie, czyli zagrodzie o powierzchni wystarczającej do swobodnego poruszania się dzików. Dodatkowym walo-

rem zagrody w Głęboczku, gdzie żyje jeden trzyletni dzik, jest malowniczo położone bagno. Podczas konkursu sprawdza się przede wszystkim umiejętności nabyte, bo testowanie cech wrodzonych odbywa się podczas prób. Koronną konkurencją jest praca na zagrodzie dziczej. Warto podkreślić, że zmagania psa z dzikiem są zupełnie bezkrawawe i żadnemu z uczestników nie dzieje się krzywda.

Z kolei podczas wystawy oceniano przede wszystkim prezencję niemieckich terierów myśliwskich. Była to pierwsza tego typu wystawa w Polsce, w której wzięły udział psy nie tylko z kraju, ale i zza granicy. Psy były oceniane zarówno w ruchu, jak i w statyce. Przedstawiciele tej rasy to bardzo inteligentne i pełne temperamentu czworonogi.

Tekst i zdjęcie: **Małgorzata Chojnicka**



„Złoty Liść Dębu” – najwyższe trofeum strzelnicy im. Jana Wendy w Gołębku,
2. Zbyszko Montowski – Nadl. Różanna,
3. Marek Wiśniewski – Nadl. Brodnica,
4. Marcin Gałązka – Nadl. Lutówko,
5. Grzegorz Sarzyński – Nadl. Tuchola,
6. Miłosz Nenczak – Nadl. Różanna,
7. Mariusz Zieliński. – Nadl. Włocławek,
8. Jerzy Borkowski – Nadl. Rytel,
9. Tomasz Zielaszkiewicz – Nadl. Jamy,
10. Mirosław Watkowski – Nadl. Skrwilno.

Ponadto, w konkurencji krąg myśliwski po emocjonującej dogrywce czterech zawodników, niepokonanym pozostał Tadeusz Kempa – nadleśniczy Nadleśnictwa Jamy, zdobywając Puchar Nadleśniczego Nadleśnictwa Tuchola.

Ukoronowaniem zmagania w dwóch konkurencjach kulowych był Puchar Nadleśniczego Nadleśnictwa Zamrzenia, który otrzymał również Tadeusz Kempa. W konkurencji oś myśliwska bezbłędna czystą serią 20/20 popisał się indywidualny zwycięzca tych zawodów Mirosław

Kokociński nagrodzony Pucharem Nadleśniczego Nadleśnictwa Różanna.

Celem popularyzacji i rozwoju sportów strzeleckich wśród leśników naszej dyrekcji istotnym novum zawodów była wprowadzona osobna klasyfikacja strzelców strzelających wyłącznie konkurencje śrutowe. Trzech najlepszych zawodników to: Wiesław Burdzy – Nadleśnictwo Różanna, Stanisław Śpica – Nadleśnictwo Tuchola i Kazimierz Semrau – Nadleśnictwo Różanna.

W konkurencji dla nadleśniczych na osi zająca zwycięzcą został Artur Karetko, nadleśniczy Nadleśnictwa Dąbrowa, który otrzymał okolicznościowy Puchar ufundowany przez Dyrektora RDLP w Toruniu.

Gratulujemy zwycięzcom, sędziom oraz organizatorom zawodów, a wszystkim zawodnikom dziękujemy za miłą i rodzinną atmosferę w trakcie zmagania. Darz Bór!

Tekst i zdjęcia: **Piotr Beszterda**

TROFEA myśliwskie

Byk z Szubina

Ośrodek Hodowli Zwierzyny Szubin
Miejsce pozyskania: obwód łowiecki nr 180
Gatunek : Jeleń europejski
Data pozyskania: 22.09.2010 r.
Grupa myśliwska: Dania
Masa tuszy: 154 kg
Waga trofeum (brutto): 7,34 kg
Wstępna punktacja CIC: 192,28
Kwalifikacja medalowa: medal srebrny



Rogacz z Runowa

Ośrodek Hodowli Zwierzyny Runowo
Obwód łowiecki nr 61
Gatunek: Sarna rogacz
Data pozyskania: 20.07.2010 r.
Imię i Nazwisko myśliwego: Jim Bogh Rasmussen
Masa tuszy: 19 kg
Waga trofeum (brutto): 518 gram
Wstępna punktacja CIC: 119,03
Kwalifikacja medalowa: medal srebrny



Kazimierz Kręcki urodził się w Borach Tucholskich w 1929 r. Jego ojciec był leśniczym Leśnictwa Nowa Huta w nieistniejącym już dzisiaj Nadleśnictwie Przewodnik. Syn poszedł w ślady ojca, ukończył szkołę leśną w Margoninie i Rogoźniku.

Niemal całe życie spędził w leśnej kniei. Najpierw pracował w urzędowaniu lasu, a później – aż do przejścia na emeryturę – przez trzydzieści lat był leśniczym w Nadleśnictwie Mirachowo. Zawsze pasjonowało go łowiectwo, a z czasem odkrył też swoje artystyczne talenty rzeźbiąc w porożu. **(TaCh)**



Tak Kazimierz Kręcki mówi o swoim hobby:

„Zacząłem się od guzików z poroża, kolejno lampy, meble, różne przedmioty użytkowe oraz biżuteria myśliwska. Ostatnio pochłonęły mnie scenki z życia lasu. Najchętniej biorę do ręki łopatę łosia. Zrzuty jelenia, kozła, renifera, daniela też dają dobre efekty przez ich zabarwienie. Dlaczego zrzuty? To materiał dojrzały, skostniały, martwy. Prace moje ozdobią gabinety i biura myśliwych i leśników w kraju i zagranicą. Najcenniejszą nagrodą dla mnie było zdobycie I miejsca w rzeźbie na ogólnopolskim konkursie artystów leśników w Gołuchowie”.

Świąteczna galeria- **SCENKI z życia lasu**



Rzeźbił Kazimierz Kręcki, fotografował Cezary Czaja

Znakomitymi sukcesami mogą poszczycić się pilarze z Zespołu Szkół Leśnych w Tucholi. Dwukrotne Mistrzostwo Polski w Umiejętnościach Leśnych, wysokie pozycje osiągnięte na Mistrzostwach Europy – to zasługa zarówno pełnego pasji zaangażowania uczniów, jak i czasu poświęcanego im przez opiekunów.

Koło Pilarzy przy Zespole Szkół Leśnych w Tucholi rozpoczęło działalność w roku szkolnym 2005/2006 w ramach przygotowań do Mistrzostw Europy



Mistrzowska drużyna z ZSL w Tucholi ze swoim opiekunem Leszkiem Suwalskim. Fot. ZSL w Tucholi

PIŁUJĄ po mistrzowsku

w Umiejętnościach Leśnych w Austrii. W roku 2007 drużyna uczestniczyła w zawodach w Belgii, a w 2008 - w Norwegii. Największe sukcesy wiążą się z 2009 r. Wówczas drużyna w składzie: Szczepan Nitek, Adam Wawrzak, Adam Dobreńko, Paweł Wesołowski oraz Rafał Bosek zdobyła Mistrzostwo Polski w Umiejętnościach Leśnych, ciesząc tym bardziej, iż impreza odbyła się właśnie w Tucholi. Sukces przypieczętowało zdobyte w tym samym roku III miejsce na Mistrzostwach Europy,

które miały miejsce w Niemczech. Rok 2010 przyniósł kolejne Mistrzostwo Polski, a także dobrą pozycję na Mistrzostwach Europy w Luksemburgu, którą wywalczyli: Adam Wawrzak, Paweł Wesołowski, Adam Dobreńko, Rafał Bosek oraz Piotr Oman. Warto wspomnieć o tym, że we wrześniu 2010 r. dwaj absolwenci Zespołu Szkół Leśnych w Tucholi – Adam Dobreńko oraz Kamil Szarmach reprezentowali Polskę na Mistrzostwach Świata Drwali, które odbyły się w Chorwacji.

Koordinatorem wszystkich działań związanych z kołem pilarzy jest Piotr Marciniak. Do zawodów natomiast przygotowują drużynę Teresa Chirrek – w zakresie wiedzy i umiejętności zawodowych określanych ogólnie nazwą „bieg leśnika” oraz Leszek Suwalski – w zakresie pracy z pilarką. Wyposażeniem w sprzęt zajmuje się firma Husqvarna, która jest zarazem głównym sponsorem drużyny.

Leszek Suwalski, Alicja Kaczmarek

NIE MA łatwych konkurencji ...

■ **Jakie predyspozycje powinien wykazywać uczeń, aby stać się dobrym pilarzem?**

- Przede wszystkim powinien mieć odpowiednie warunki fizyczne. Ważna jest sprawność ruchowa i właściwa koordynacja. Niezbędna jest siła i wytrzymałość. Pilarki, którymi pracujemy, ważą bowiem 7,5 kg. Uczeń poza tym musi wykazywać duże zaangażowanie. Przydatna jest także spora wiedza z zakresu leśnictwa.

■ **Która z konkurencji konkursowych jest, według Pana, najtrudniejsza?**

- Nie ma łatwych. Każda na swój sposób jest trudna. Przede wszystkim pilarz zobowiązany jest do ścisłego przestrzegania przepisów BHP. Wszelkie uchybienia w tym zakresie skutkują przyznaniem punktów karnych. Poza tym konkurencje takie jak przerzynka złożona i przerzynka precyzyjna wymagają dużej dokładności. By osiągnąć dobre wyniki w zmianie łańcucha, potrzeba natomiast wielu godzin ćwiczeń. Są jednak pozytywne efekty – nasi uczniowie osiągają wyniki w okolicy 15 s.,

Rozmowa z
LESZKIEM SUWALSKIM
opiekunem
Koła Pilarzy
przy
Zespole
Szkół Leśnych
w Tucholi.

a nasz rekord to 11,4 s. Dla porównania na zawodach światowych mistrzowie osiągają granicę 10,4 s.

■ **Ile czasu wymaga przygotowanie do mistrzostw?**

- Treningi odbywają się dwa razy w tygodniu na terenie szkoły. Podczas nich młodzież doskonali swoje umie-

jności w zmianie łańcucha tnącego i okrzyszowania. Pozostałe konkurencje – czyli przerzynkę złożoną i ścinę drzew oraz przerzynkę precyzyjną – uczniowie ćwiczą na terenie nadleśnictw w soboty oraz w jednym tygodniu ferii zimowych.

■ **Treningi, sprzęt, materiał – to kosztowna sprawa. Czy koło pilarzy może liczyć na wsparcie nie tylko ze strony szkoły, ale również z zewnątrz?**

- Głównym sponsorem naszej drużyny jest firma Husqvarna. Zapewnia sprzęt do ćwiczeń w postaci pilarek oraz odpowiednich strojów, wspiera także finansowo wyjazdy zagraniczne. Wzorcowo układa się także współpraca z RDLP w Toruniu oraz nadleśnictwami, które udostępniają nam powierzchnię do ćwiczeń.

■ **Życzę zatem dalszych sukcesów! Dziękuję za rozmowę.**

Rozmawiała **Alicja Kaczmarek**

Zespół Szkół Leśnych na TARGACH

We wrześniu 2010 r. odbyły się dwie imprezy branżowe - Międzynarodowe Targi Gospodarki Leśnej, Przemysłu Drzewnego i Ochrony Środowiska EKO-LAS w Świebodzinie oraz Targi Myśliwskie w Leśnym Parku Kultury i Wypoczynku „Myślęcinek” w Bydgoszczy. Na obu zaprezentował się także Zespół Szkół Leśnych w Tucholi.

Otwarcie targów w Świebodzinie uświetnił koncert naszej szkolnej orkiestry, będącej zarazem Reprezentacyjną Orkiestrą Lasów Państwowych. Uczestnicy targów mogli zaznajomić się z ofertą Zespołu Szkół Leśnych w Tucholi także na stoisku promocyjnym naszej placówki. Na imprezę pojechali uczniowie w nagrodę za zaangażowanie w pracę w szkolnych kółkach zainteresowań oraz wysokie osiągnięcia w nauce. Podziwiać mogli m.in. imponujące pokazy maszyn leśnych.

Także w Myślęcinku stoisko promocyjne szkoły cieszyło się dużym zainteresowaniem odwiedzających. Dzieci zachwycone były możliwością dotknięcia spreparowanych zwierząt, młodzież i starsi chętnie zapoznawali się z ofertą edukacyjną oraz filmem promocyjnym technikum. Podczas imprezy kilkakrotnie swoje umiejętności prezentowali sygnaliści ze szkolnej grupy „Jenot”. Z ogromną uwagą słuchano także ucznia klasy IV Patryka Sikorskiego, należącego do koła sokolników „Raróg”, który opowiadał o trudach i radościach płynących z opieki nad tymi drapieżnymi ptakami. Znaleźli się śmiałkowie, którzy pozowali do zdjęć z towarzyszącym mu myszolowem. Dużą publikę zgromadziła również prezentacja drużyny pilarzy, którzy mistrzowsko przeprowadzili pokaz okrzesywania, ścinki na trenażerze, przerzynki złożonej oraz zmiany łańcucha. Uczniom Zespołu Szkół Leśnych towarzyszyły także dwa psy myśliwskie – terier niemiecki i foksterier krótkowłosey.

Alicja Kaczmarek



Patryk Sikorski na Targach Myśliwskich opowiadał o zwyczajach ptaków drapieżnych.
Fot. ZSL w Tucholi

Jesteś tu przez krótką chwilę. Smakuj moment, który przemija. To Twoje pięć minut... Czy tak można opisać czas spędzony w Technikum Leśnym w Tucholi? Może, biorąc pod uwagę 45-letnią tradycję tucholskiej szkoły, cztery lata to chwileczka. Inaczej jednak wygląda to z perspektywy ucznia kończącego naukę w szkole średniej.

BĘDĘ tęsknić

Pierwszego września 2010 r. rozpoczęłam czwartą klasę. Wiem już, że decyzja podjęta kilka lat temu była słuszna. Spotkałam tutaj wielu wspaniałych ludzi – rówieśników, ale także osoby, które, oprócz wiedzy ogólnej i leśnej, próbowali wpajać „młodemu zajączkowi” wartości takie jak: przyjaźń, szacunek wobec samego siebie i innych, poszanowanie dla munduru i symboli narodowych, uczciwość oraz wielką miłość do otaczającej natury.

Czy to szkoła marzeń? To trudne pytanie... Poza tym ideały są nudne. Z perspektywy czasu swoisty urok ma zatem nawet otrzymana podczas lekcji SILPu „śmieszka boddźcująca”, czyli jedynka. Na lekcjach matematyki niewiedza doprowadzała natomiast czasami „na prawą stronę tablicy”. Były także wyjścia awaryjne - zawsze można było zażyczyć sobie kropeczkę, wykorzystując ostatnią deskę ratunku przed „odpytką” z języka polskiego. I za tym wszystkim będę tęsknić... Oczywiście, to tylko kilka przykładów, można by tu wymieniać w nieskończoność rozmaite sytuacje z szkolnych lat, które na zawsze zapadły mi w pamięć.

Szkoła szkołą, ale przy technikum jest także internat, dzięki któremu, my – uczniowie, mogliśmy się ze sobą żyć, i w którym rodzą się przyjaźnie, a nawet miłości na całe życie. Internat wykształca w nas samodzielność i odpowiedzialność. A dzięki czwartkowym dniom gospodarczym uczymy się dbać o porządek i chociaż raz w tygodniu można każdego odwiedzić bez obawy, że gdzieś natkniemy się na tygodniowe skarpetki lub ser pleśniowy własnej roboty.

Te wszystkie sytuacje zapadną w sercu na wiele lat i prawie każdy, kto odwiedza szkołę, z ogromną radością opowiada, że najlepsze lata młodości były spędzone właśnie w Tucholi. Atmosfery, która panuje w „Leśniku” nie można opisać, tu po prostu trzeba być. Trzeba przejść każdą klasę. Trzeba poznać tych ludzi. Trzeba pokochać to miejsce.

Dominika Jadczyk



GOŚCIE Z NIEMIEC

Goście z Dolnej Saksonii, 32-Gosobowa grupa młodzieży niemieckiej (przyszli leśnicy) oraz trzech opiekunów ze szkoły Georgsanstalt w Bad Bevensen, przebywała w Technikum Leśnym w Tucholi od 4 do 8 października 2010 r. Koordynatorem projektu była nauczycielka języka niemieckiego Lidia Nurczyńska.

Program pobytu niemieckiej młodzieży był bardzo bogaty. Jak na szkołę leśną przystało, nie mogło zabraknąć akcentów typowo leśnych. Tradycyjnie przywitaliśmy naszych gości koncertem sygnałów myśliwskich. Uczestnicy mieli okazję przebywać w najciekawszych miejscach Borów Tucholskich. Niepowtarzalną okazała się wycieczka do Wierchlasu, gdzie nadleśniczy Adam Wenda oprowadzał naszych gości po najstarszym w Polsce Rezerwacie Cisów Staropolskich. Niemieccy uczniowie odwiedzili również unikatowy zabytek architektury hydrotechnicznej – akwedukt w Fojutowie.

Pierwsze lody w komunikowaniu się zostały przełamane podczas rozgrywek sportowych w tucholskiej hali widowiskowo-sportowej oraz wieczorem przy muzyce i tańcach dyskotekowych. W sokołarni goście z Niemiec

usłyszeli wiele ciekawostek o sokołach wędrownych, rarogach, myszolowach i jastrzębiach, którymi opiekują się nasi sokołnicy pasjonaci. Na podwórzu gospodarczym szkoły odbył się pokaz trzech konkurencji pracy z pilarką. Wiele emocji wśród naszych przyjaciół wzbudziła zmiana łańcucha tnącego, a także okrzykiwanie, czyli wycinanie pilarką 30 osadzonych na kłodzie gałęzi. Pokaz był niezmiernie widowiskowy, a nasi mistrzowie wielokrotnie zostali obdarowani gromkimi brawami! Prawdziwą atrakcją była możliwość wypróbowania komputerowego symulatora harwestera. Niemalym echem odbił się także koncert orkiestry szkolnej, wizyta w preparatorni i w innych pomieszczeniach w szkole.

Na deser zostawiliśmy zwiedzanie Gdańska, wyprawę kajakiem po Wielkim Kanale Brdy i ognisko pożegnalne w Nadleśnictwie Woźwoda, gdzie gościnnie zostaliśmy podjęci przez gospodarza nadleśniczego Zbigniewa Grugela.

To był niezapomniany tydzień. Nasi goście wyjechali zadowoleni, pełni nowych doświadczeń i miłych wrażeń z pobytu w Technikum Leśnym w Tucholi. Wszystkim, którzy przyczynili się do realizacji tego projektu serdecznie dziękuję.

Lidia Nurczyńska

Już po raz ósmy rok akademicki zainaugurowali studenci i kadra akademicka Wyższej Szkoły Zarządzania Środowiskiem w Tucholi. Utworzona przez Towarzystwo Rozwoju Regionalnego „Promocja Borów Tucholskich”, w skład którego wchodzi samorządy powiatu tucholskiego, uczelnia to od lat kuźnia leśników, inżynierów środowiska i architektów krajobrazu.

Kolejny rok akademicki w Wyższej Szkole Zarządzania Środowiskiem w Tucholi to nowe plany i wyzwania jednak kadra uczelni od początku jej istnienia udowadnia, że gotowa jest zmierzyć się nawet z najtrudniejszymi przeszkodami. Ostatni rok to między innymi niewątpliwy sukces, jakim było uzyskanie pozytywnej oceny Państwowej Komisji Akredytacyjnej jakości kształcenia na kierunku leśnictwo. - Jesteśmy czwartą Uczelnią w Polsce i pierwszą niepubliczną, która pomyślnie tę procedurę przeszła. – mówi dr Krzysztof Kannenberg, rektor WSZŚ w Tucholi.

Należy także wspomnieć o organizowanych przez WSZŚ konferencjach. Naukowcy, leśnicy a także przedstawiciele uczelni z Polski i zza granicy od lat spotykają się między innymi na międzynarodowych konferencjach naukowych „Zarządzanie Ochroną Przyrody w Lasach”. Sukcesem jest także to, że publikacja „Zarządzanie Ochroną Przyrody w Lasach”, od czerwca bieżącego roku znajduje się na liście naukowych czasopism punktowanych Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego w grupie

Konferencja

IV Międzynarodowa Konferencja Naukowo-Techniczna pt. „Zarządzanie ochroną przyrody w lasach” odbyła się w Tleniu, od 20 do 22 września 2010 r. Organizatorem tej konferencji, jak i poprzednich trzech, była Wyższa Szkoła Zarządzania Środowiskiem w Tucholi z rektorem dr. Krzysztofem Kannenbergiem na czele.

Międzynarodowemu Komitetowi Naukowemu konferencji przewodniczył prof. dr hab. Andrzej Grzywacz, ceniony wśród leśników i nie tylko znawca królestwa grzybów. Zagraniczne instytucje naukowe reprezen-

GAUDEAMUS IGITUR

prestżowych tytułów reprezentujących nauki przyrodnicze.

Dla Wyższej Szkoły Zarządzania Środowiskiem w Tucholi ważnym aspektem istnienia jest także wymiana doświadczeń z innymi uczelniami. Ten rok będzie szczególnie ważny z powodu rozpoczętej właśnie współpracy z Uniwersytetem Mikołaja Kopernika w Toruniu. - *Traktuję ten fakt jako historyczny dla naszej Uczelni. Na bazie tej umowy obejmującej wiele obszarów działalności wyższych uczelni można będzie wypracować model współpracy pomiędzy państwową uczelnią aka-*

demicką, a niepubliczną wyższą szkołą zawodową – mówił podczas inauguracji roku akademickiego dr Krzysztof Kannenberg.

Idea utworzenia uczelni przez Towarzystwo Rozwoju Regionalnego „Promocja Borów Tucholskich”, w skład którego wchodzi samorządy powiatu tucholskiego sprawia, że choć z nazwy niepubliczna, trudno zaliczyć Wyższą Szkołę Zarządzania Środowiskiem do jednostek sensu stricto prywatnych. - *Pan rektor często mówi o swoich marzeniach i ja mogę zaświadczyć, że one się spełniają. Wyższa*

Szkoła Zarządzania Środowiskiem w Tucholi jest skazana na sukces. Wręcz gwarantuję, że kolejne sukcesy będą udziałem tej uczelni – mówił podczas inauguracji Tadeusz Kowalski, burmistrz Tucholi.

Na dalszy rozwój uczelni liczą także władze powiatu tucholskiego. Istniejąca od 2003 roku jednostka daje szansę, by jedyna w Tucholi uczelnia wyższa dała małemu miastu szansę na stworzenie silnego ośrodka akademickiego. - *Celem tej uczelni jest realizowanie marzeń o dobrym kształceniu. Skłaniam się do idei o której wielokrotnie wspomina Pan rektor, że jej rozwój to zasługa stawiania nie na liczbę studentów a wysoką jakość kształcenia. Mam nadzieję, że akredytacje czy organizowane konferencje naukowe będą sprawiły, że Wyższa Szkoła Zarządzania Środowiskiem nadal będzie rozwijała się w tak samo szybkim, jak dotychczas tempie* – mówił Piotr Mówiński, starosta tucholski.

O tym, że nikt nie może mieć wątpliwości, że ten rok akademicki będzie nie tylko czasem wytężone pracy ale także niewątpliwych sukcesów niech świadczą słowa rektora Wyższej Szkoły Zarządzania Środowiskiem, który inaugurację roku akademickiego podsumował łacińską maksymą *Quod bonum felix faustum, fortunatumque sit!* (Niech ten rok będzie ku dobru, szczęściu i pomyślności!).

Bartosz Wiśniewski



Przemawia rektor dr Krzysztof Kannenberg.
Fot. Kazimierz Jedrzejewski

W TLENIU

owane były przez prof. dr hab. Lidie Tasienkiewicz z Lwowskiego Uniwersytetu im. Iwana Franka oraz prof. dr hab. Jurija Czarnobaja z Państwowego Muzeum Przyrodniczego Ukrainy we Lwowie. Sesję inauguracyjną dwudniowych obrad uświetniła obecność Starosty Powiatu Tucholskiego i Burmistrza Miasta Tucholi, a także mistrzowska gra orkiestry „Campanella” działającej przy Zespole Szkół w Cekcynie. Na konferencyjnej sali, oprócz przedstawicieli krajowych uczelni m in. z Uniwersytetu Przyrodniczego i Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza z Poznania, Uniwersytetu Mikołaja Kopernika z Torunia, Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego z Warszawy, byli reprezentanci Instytutu Badawczego Leśnictwa, regio-

nalnych dyrekcji ochrony środowiska i nadleśniczkowie pobliskich nadleśnictw z Borów Tucholskich. Nie zabrakło również tradycyjnego już występu Reprezentacyjnej Orkiestry Lasów Państwowych, która koncertowała w drugim dniu obrad.

W wygłoszonych referatach, zgodnie z tytułem konferencji, przeważały zagadnienia związane z realizacją ochrony przyrody w ramach racjonalnej gospodarki leśnej, nie mniej była również prezentowana tematyka z dziedzin pokrewnych. Plonem konferencji jest IV tom publikacji pt. „Zarządzanie ochroną przyrody w lasach”, uznanej w 2010 roku za czasopismo naukowe, w której umieszczono wszystkie pokonferencyjne materiały, między innymi pracę dr Ewy Referskiej-Chodak „Wpływ systemów certyfikacji FSC i PEFC na ochronę przyrody w polskich lasach” oraz dra Stefana Sikory „Występowanie oraz cele i możliwość praktycznej ochrony

dziuplaków w różnych środowiskach ze szczególnym uwzględnieniem drzewostanów leśnych”.

Dr Krzysztof Kannenberg, podsumowując sesję referatową podkreślił rosnącą z roku na rok rangę konferencji oraz zobowiązał się do zorganizowania piątej, jubileuszowej, konferencji wyrażając nadzieję, że wezmą w niej udział liczni przedstawiciele nauk przyrodniczo-leśnych, leśników i służb ochrony środowiska.

W trzecim dniu konferencji jej uczestnicy mieli okazję poznać walory przyrodnicze miejscowego Nadleśnictwa Trzebciny. Korzystając z „ekologicznych” pojazdów w postaci konnych bryczek odwiedzili rezerwat „Jezioro Piaseczno” oraz porośnięte sędziwymi drzewami brzegi malowniczej rzeki Wdy.

Kazimierz Stańczak



z głównymi problemami bieszczadzkich leśników, jakim są przebudowa drzewostanów olszy szarej czy rozpad nadszańskich świerczyn, a także zobaczyli jak odbywa się wypalanie węgla drzewnego. W Nadleśnictwie Stuposiany odsłonięto obelisk upamiętniający Polaków pomordowanych w leśniczówce Brenzberg przez zbrodniarzy Ukraińskiej Powstańczej Armii.

Trzeciego dnia Zjazdu odbyło się zebranie sprawozdawczo-wyborcze Towarzystwa. Delegaci dokonali wyboru Zarządu Głównego na następną kadencję, w ilości 29 osób, z którego wyłoniono przewodniczącego. Został nim wybrany po raz kolejny, cieszący się wielkim autorytetem i szacunkiem prof. Andrzej Grzywacz. Członkami Zarządu Głównego zostali również dwaj koledzy z naszego Oddziału: Zbigniew Grugel (po raz kolejny) i Piotr Marciniak. Gratulujemy!

ZJAZD Polskiego Towarzystwa Leśnego

110. Zjazd Polskiego Towarzystwa Leśnego odbył się od 15 do 17 września 2010 r. w Bieszczadach, w miejscowości Polańczyk. Oddział w Toruniu reprezentowało dziesięciu delegatów: Arkadiusz Fiszler (Nadleśnictwo Skrwilno), Zbigniew Grugel (Woźiwoda), Tadeusz Kempa (Jamy), Krystyna Kubacz (Osie), Zygmunt Krzemień (Dąbrowa), Piotr Marciniak (Zespół Szkół Leśnych w Tucholi), Alina Siedlecka (Solec Kujawski), Piotr Tabaka (Żółędowo), Henryk Wojtczak (RDLP w Toruniu), Kamil Walenciuk (Szubin). Ponadto, uczestnikami byli dwaj nasi młodszy koledzy z Technikum Leśnego w Tucholi - Wojciech Lemańczyk i Jakub Płotka.

Pierwszego dnia Zjazdu odbyła się sesja naukowa pt. „Leśnictwo Bieszczadów wczoraj, dziś i jutro”. Uczestnicy obrad wysłuchali ciekawych referatów związanych z lasami, leśnictwem, ochroną przyrody, łowiectwem, tradycją i kulturą Bieszczadów, a także najstarszym polskim czasopiśmie leśnym „Sylwanem”. Jednak najbardziej burzliwym, chociaż wcześniej nie planowanym punktem obrad, była dyskusja nad projektem włączenia PGL Lasy Państwowe do sektora finansów publicznych. Najbardziej „gorące” informacje przedstawił gość sesji dyrektor generalny LP dr Marian Pigan. Towarzystwo ustaliło i jednogłośnie uchwaliło swoje stanowisko w tej sprawie, wyrażając zdecydowany sprzeciw, „widząc w tym realne zagrożenie dla realizowania w gospodarce leśnej konstytucyjnej zasady zrównoważonego rozwoju”.

W drugim dniu Zjazdu odbyła się część terenowa sesji. Uczestnicy roz-

jechali się na pięć różnych tras. Największym zainteresowaniem cieszyła się trasa do Lwowa. Jej uczestnicy mieli okazję zobaczyć Lwowską Starówkę, Cmentarz Łyczakowski i dawną Krajową Szkołę Gospodarstwa Lasowego we Lwowie. Na cmentarzu Łyczakowskim złożyli kwiaty na mogiłach założycieli Galicyjskiego Towarzystwa Leśnego: Henryka Strzeleckiego, Piotra Hirscha i Emila Hołowkiewicza. Należy dodać, że ich nagrobki zostały odrestaurowane staraniem PTL i SITLiD.

Pozostałe trasy dotyczyły nadleśnictw bieszczadzkich: Stuposian, Cisnej, Komańczy, Birczy i Lutowisk oraz Bieszczadzkiego Parku Narodowego. Uczestnicy mieli okazję podziwiać bieszczadzką przyrodę i krajobrazy (Dolina Roztoki, Połonina Wetlińska, rezerwat torfowy Tarnawa, rezerwat Sine Wiry) oraz perełki architektury (Zamek w Krasiczynie, Kalwaria Pałacowska, cerkiew w Smolniku). Zapoznali się również

Najwyższe odznaczenie Towarzystwa „Medal Pro Bono Silvae”, przyznawany przez Kapitułę PTL, otrzymał prof. Andrzej Kłoczek. Natomiast Honorowym Członkiem Towarzystwa został prof. Andrzej Grzywacz. Decyzją Zjazdu, ośmiu osobom z naszego Oddziału, nadano srebrne odznaki honorowe PTL. Jedną z tych osób był kolega Zygmunt Krzemień, który to odznakę odebrał osobiście z rąk przewodniczącego prof. Andrzeja Grzywacza. Pozostałe siedem osób zostanie uhonorowanych na zebraniu sprawozdawczym Oddziału w grudniu tego roku.

Polskie Towarzystwo Leśne jest organizacją z bogatymi tradycjami. Funkcjonuje już 128 lat i należy do najstarszych towarzystw naukowych działających w Polsce. Do zadań PTL należą ochrona dobra narodowego jakim jest środowisko naturalne, krajobraz i lasy, rozwój nauk leśnych i pokrewnych, krzewienie ich dorobku oraz współdziałanie we wdrażaniu ich osiągnięć do praktyki, propagowanie modelu wielofunkcyjnej i zrównoważonej gospodarki leśnej. Oddział Toruński PTL liczy obecnie 361 członków, zrzeszonych w 19 Kołach przy nadleśnictwach, Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych i Zespole Szkół Leśnych w Tucholi. Darz Bór!

Alina Siedlecka

Śp. JERZY SZAFKOWSKI (1948-2010)

Na cmentarzu parafialnym w Solcu Kujawskim, 16 sierpnia 2010 r. pożegnaliśmy naszego Kolegę leśnika Jerzego Szafkowskiego. W ostatniej drodze śp. Jurka uczestniczyła rodzina, rzesza leśników i myśliwych, koledzy, współpracownicy, znajomi.

Jerzy Szafkowski urodził się 27 lutego 1948 r. W listopadzie 1971 r. ukończył studia leśne w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie. Pierwszą pracę rozpoczął jako stażysta w Nadleśnictwie Markowo na terenie Okręgowego Zarządu Lasów Państwowych w Olsztynie. Po reorganizacji administracji Lasów Państwowych kontynuował pracę w Nadleśnictwie Młynary na stanowiskach adiunkta i nadleśniczego terenowego.

Od 1 października 1979 r. zatrudniony był w Nadleśnictwie Solec Kujawski, najpierw jako nadleśniczy terenowy, potem specjalista ds. techniczno-leśnych i następnie jako inżynier nadzoru. W przyszłym roku obchodziłby 40-lecie pracy w Lasach Państwowych, jed-

nakże ze względu na pogarszający się stan zdrowia, coraz częściej wspominał o wcześniejszej emeryturze. Nie zdążył ... zmarł 12 sierpnia 2010 r.

Przez cały okres pracy zawodowej wykazywał bardzo duże zaangażowanie przy wykrywaniu i lokalizacji pożarów lasu, ich gaszeniu oraz zabezpieczaniu pożarysk. Przez wiele lat jako instruktor szkolenia pilarzy wykształcił wielu dobrze przygotowanych drwali z terenu całej RDLP w Toruniu. Prowadził szereg szkoleń związanych z bezpieczną techniką ścinki drzew pilarkami spalinowymi. Przez kilka lat pełnił funkcję kierownika praktyk studenckich, na których przekazywał wiadomości i dzielił się swoim bogatym doświadczeniem z zakresu leśnictwa. Brał czynny udział w edukacji leśnej społeczeństwa poprzez ścisłą współpracę z gazetą regionalną „Peryskop Solecki”, pisząc artykuły na tematy związane z leśnictwem. Za publikację w konkursie „Cudze chwalicie – swego nie znacie” znalazł się wśród laureatów wyróżnionych przez Wojewodę Kujawsko-Pomorskiego, a jego opracowanie znalazło się w folderze – albumie, co przyczyniło się do promocji najpiękniejszych zakątków naszego regionu. Był inicjatorem i pomysłodawcą budowy obelisku poświęconego pamięci pomordowanych w latach 1939-1940 mieszkańców miejscowości Rudy.



W okresie 1999-2002 był radnym Rady Miejskiej w Solcu Kujawskim. W czasie swojej pracy zawodowej został wyróżniony medalem „Za ofiarność i odwagę”, srebrną odznaką „Za Zasługi dla Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej”, srebrnym i złotym medalem „Za zasługi dla pożarnictwa”, „Srebrnym Krzyżem Zasługi” oraz Kordelą Leśnika Polskiego. Otrzymał także nagrodę honorową Powiatu Bydgoskiego, tj. medal Starosty Bydgoskiego za zasługi dla Powiatu.

Cześć Jego pamięci! Niech mu las wiecznie szumi

Tekst i zdjęcie: **Jakub Siedlecki**
p.o. nadleśniczego
Nadleśnictwa Solec Kujawski

*„Śmierć tak punktualna, że
zawsze nie w porę”
Ks. J. Twardowski*

Wszystkim, którzy w tak bolesnych dla nas chwilach dzielili smutek, żal, okazali wiele serca i życzliwości oraz wzięli tak liczny udział we Mszy Świętej i odprowadzili na miejsce wiecznego spoczynku Ś.P. Jerzego Szafkowskiego, za okazaną zmarłemu pamięć, za modlitwę, wieńce, kwiaty dziękuję

Żona z rodziną



Wyrazy współczucia dla naszych Koleżanek i Kolegów

W związku z tragicznym wypadkiem autokaru, który wydarzył się 26 września 2010 r. pod Berlinem, rodzinom i bliskim Ofiar, wszystkim poszkodowanym w tym zdarzeniu oraz pracownikom Nadleśnictwa Złocieniec składam w imieniu pracowników Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu oraz własnym wyrazy głębokiego współczucia, łącząc się w żalu i smutku.

Janusz Kaczmarek
Dyrektor Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu



PROTEST SKUTECZNY



Jesienią 2010 r. toczył się ciężki bój o przyszłość polskich lasów. Zaczęło się całkiem niepozornie od wpisania przez ministra finansów Państwowego Gospodarstwa Leśnego Lasy Państwowe do projektu ustawy o kołobudżetowej na 2011 r. Konsekwencje takiego zapisu, oznaczającego likwidację samodzielności ekonomicznej firmy, byłyby dramatyczne dla Lasów, chociaż urzędnicy ministerstwa finansów i politycy koalicji rządowej PO-PSL niezmiennie uspokajali, że „nic się nie zmieni”.

Godna podziwu i uznania jest mobilizacja leśnej braci w skali całego kraju, której efektem była pełna jedynomyślność i współdziałanie w obronie statusu Lasów Państwowych. Dwa największe związki zawodowe: leśna Solidarność i Związek Zawodowy Leśników Polskich w RP wspólnie organizowały akcje protestacyjne, których punktem kulminacyjnym była

największa w historii manifestacja leśników pod Sejmem RP w Warszawie, 24 listopada 2010 r. Uczestniczyło w niej ponad 6 tys. leśników i jeszcze blisko dwa tysiące rodaków, w tym nawet grupa górników. Nasz region reprezentowało podczas manifestacji w stolicy blisko pół tysiąca pracowników nadleśnictw i biura RDLP w Toruniu. Jeszcze raz przekonaliśmy się, że... w jedności siła!

Trzeba zaznaczyć, że temat Lasów bardzo opornie podejmowały „opiniotwórcze” media, z chlubnym wyjątkiem katolickich, takich jak „Nasz Dziennik”, „Tygodnik Niedziela”, „Aktualności” w Radiu Maryja, czy „Rozmowy niedokończone” w TV Trwam, a ponadto „Gazety Polskiej” i „Tygodnika Solidarność”, które na bieżąco informowały społeczeństwo o zagrożeniach dla przyszłości Lasów Państwowych. Chociaż przyznać też trzeba, że 24 października br.,

w dniu wielkiej manifestacji leśników pod Sejmem temat Lasów Państwowych wreszcie przebił się do innych mediów ogólnopolskich, takich jak TVP Info, Polsat i TVP 1.

Wielką pracę mobilizującą szerokie kręgi polskiego społeczeństwa wykonał Profesor Jan Szyszko – inicjator ogólnopolskiego referendum w sprawie Lasów Państwowych. Pomagało mu w tym dziele wielu bezimiennych emisariuszy. Zebrano już setki tysięcy podpisów, a zbieranie głosów potrwa do 6 stycznia 2011 r. Bo – jak powiedział jeden z leśników – seniorów – Lasy Państwowe są jak hymn narodowy, flaga i godło Polski. Urastają do symbolu znaczącego tyle co wolność, suwerenność, niepodległość, których warto i trzeba bronić nie tylko dla siebie i współcześnie żyjących, ale i dla przyszłych pokoleń Polaków.

Tekst i zdjęcia: TaCh



W manifestacji pod Sejmem RP w Warszawie, 24 października 2010 r. uczestniczyło ponad 6 tys. leśników z całej Polski. Z manifestującymi spotkał się poseł na Sejm Jan Szyszko (na zdjęciu z lewej).